Darował ks. Jan Wiśniewski, kanonik sandomierski,
dnia 10. VII. 1923 r. Ułożono i oprawiono w r. 1938.

Korespondencja Walerego Przyborowskiego
z lat 1881–1911 – kart 128.

Listy od następujących osób.	sztuk	z lat	karta
1. Bartoszewicz Kazimierz	1	1900	1
2. Bełza Stanisław	1	1910	3
3. Chmielowski Piotr	1	1892	4
4. Choiński Teodor	1	1891	6
5. Domagalski ks.	1	1889	7
6. Ehrenfeucht Feliks	1	1892	11
7. Gawalewicz Marian	1	1884	12
8. Gliński Henryk	1	1885	13
9. Głowacki Aleksander	3	1902	14
10. Gregorowicz J. K.	1	1885	23
11. Grendyszyński Kazimierz	1	1897	25
12. Hoffman Karol	1	1890	27
13. Jabłonowski Aleksander	1	1902	28
14. Jeleński Jan	2	1888	31
15. Jenike Ludwik	1	1886	34
16. Karłowicz Jan	3	1885	35
17. Korzeniowski Józef	1	1884	38
18. Kraszewski Krzysztof	1	1911	39
19. Kranshar Aleksander	4	1888–1907	41
20. Krechowiecki Adam	7	1884–1885	46
21. Majewski K.	1	1889	56
22. Miłkowski Zygmunt	2	1885	57

23. Noskowski Zygmunt	3	1885 - 1907	59
24. Ochorowicz J.	1	1899	63
25. Olszewski Franciszek	1	1890	64
26. Piętkiewicz Antoni	1	?	65
27. Prószyński Konrad	1	1902	67
28. Przybylski Zygmunt	3	1885	68
29. Sedlaczek Edward (E. Zorian)	15. 14	1885	73
30. Sienicki Stanisław	6	1887 - 1892	93
31. Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie	1	1902	101
32. Struve Henryk	2	1892 - 1899	103
33. Synoradzki Michał	2	1885	105
34. Szymanowski Wacław	1	1885	107
35. Tarnowski Stanisław	1	1898	108
36. Tokarzewicz Józef (Hodi)	11	1885 - 1901	110
37. Wołodźko Wacław	1	1881	123
38. Wysocki Włodzimierz	1	1885	125
39. Zieliński Stanisław	1	1886	126
40. Żychliński Ludwik	1	1885	127

31/XII 1900 1

Szanowny Panie!

Przez trzy dni nie wychodziłem z domu, zaziębiwszy się podczas świąt B. Narodzenia – i dlatego dopiero dziś mogłem rozpytać się o ile dałoby się życzenie Pańskie wypełnić.

Udałem się do osoby bardzo wpływowej, która w tej sprawie może decydować, – powiedziano mi jednak, że nie da się zrobić i przytoczono motywy

usprawiedliwiające ścisłe przestrze-
ganie rozporządzenia.

Zwrócono mi jednak uwagę na pewne ujęcie przepisu, które, najściślej mówiąc, nie zmienia pozwolenia na wyjazd. Wystarczy przy-jechać, zameldować się i wyje-chać – gospodarz nie wymeldowałby, i za 6 tygodni wszystko byłoby w porządku. To da się łatwo zrobić. Świerczewski od Sebastiana ma dom – mógłby więc to prze-prowadzić. Zresztą i kto inny nie uchyliłby się od tej grzecz-

mieści. Ten sposób jest bardzo łatwy, choć wymagający dwukrotnego przyjazdu do Krakowa.

Gdyby sprawy tego rodzaju zależały od magistratu, to zaraz byśmy sami załatwili. Ale to sprawa z policją, władzą czysto państwową.

Tyle na razie. Gdybym znalazł jakiś inny środek, to natychmiast doniosę. Informowałem się w „górze" — może coś lepszego „dół" wyjątkowo. Do tego trzeba jednak mocy znaleźć drogą pośrednią.

Pozostaję z głębokim szacunkiem

J. Bartoszewicz

3

Wielmożny

Walery Przyborowski

przez Garbatkę

Policzna

gub. Radomska

STANISŁAW BEŁZA
ADWOKAT
PRZYSIĘGŁY
i OBROŃCA KONSYSTORSKI
UL. KAPUCYŃSKA 5

Zakł. Graf., B. Wierzbicki i S-ka, Warszawa.



d. 5/3 910

Kochany Walery

Czy odebrałeś i 15 t.r.? Po wydrukowaniu nadeślę resztę wedle obietnicy

Ściskam a wiernym

Twój [signature]

15 paźdz 92

Szanowny Kolego

Odsyłając Książkę Waszą, spełniam zarazem życzenie w liście wyrażone, ażebym bez ogródki wypowiedział o niej swe zdanie. Czytałem ją z wielkiem zajęciem, niemal gorączkowo; dowiedziałem się z niej bardzo wiele nieznanych mi rzeczy, zostałem dokładniej poinformowany w wielu innych, więc też wdzięczny jestem jej autorowi. Zdawałoby mi się tylko, że wprowadzenie pierwiastku politycznego zaszkodziło jej tak samo jak innym pracom historycznym, bo ciągle, aż do uprzykrzenia czasami przypomina, że autor nie jest bezstronnym dziejopisem, któremu idzie o jaknajwierniejsze skreślenie charakterystyki ludzi i wypadków, lecz publicystą pewnego odcienia, mającym na myśli wpojenie czytelnikom pewnych przekonań

sobie ulubionych. W takich razach, jak właśnie ten, który stanowi przedmiot książki Wanej, koleje wypadków są daleko wymowniejszem upomnieniem aniżeli najdobitniejsze frazesy. Owszem frazesy te mają własność drażnienia czytelnika i budzą w nim, może całkiem niesłuszne, podejrzenia co do wiarogodności relacyi podanej przez uprzedzonego publicystę. Zupełnie przedmiotowym opowiadaczem być nie można, rozumiem to i uznaję; ale zbliżony do tego idealnego nastrój umysłu ma tę zaletę, niczem zastąpić się nie dającą, że czytelnik jakiejkolwiek barwy politycznej czy filozoficznej nie potrzebuje się irytować na książkę w takim nastroju podaną, bez może wedle swoich opinii wyrobić sobie pogląd na podstawie faktów, może snuć hipotezy, przestrogi i plany polityczne, jakie mu się podoba. Zbliżyć się do tego, ażeby opowiadana dzieje

przedstawiały się czytelnikom jak przedmioty i zjawiska natury pozostanie chyba, pomimo zmieniających się poglądów naukowych, najlepiej umotywowanem dziełem historyograficznem.

Bądźcobądź zamawiam sobie u Was tomy dalsze i wyrażam życzenie, ażeby jaknajlepiej zostały opracowane.

Wasz

Piotr Chmielowski

Wielka 33

Kochany Waleryi!
Nie wiem, czy wiesz
żem się wyprowadził
ze Lwowa i objąłem
redakcyę tygodnika
w [illegible] Towarzyst-
wa organu narodowo-
katolickiej Młodzie-
ży [illegible] coś

Wielmożny Pan
Walery Przyborowski
literat
Radom
Król. Polskie.

napisać dla „Urwiski" i nowelę,
artystkom twórczyni, w trzeciej chcę.
Honoraryum 5 cent. od wiersza. Zawsze-
li jestem rzeczą oddany, usłużny,
stary przyjaciel.

Serdecznie pozdrawia
Teodor Chociński

adres

Lwów d. 14. XII. 91 r.

Łaskawy szanowny Panie,

Nie otrzymując odpowiedzi na mój list ostatni - wysłany w początku Grudnia r. z., - muszę się domyślać, że Sz. Pana może obraził prośbą moją.

Zdawało się mi jednak, że nie ma ona żadnego pierwiastka niestosownego.

Sz. Pan - nie wie dobrze dotąd, co ze mną zrobili i robią wciąż.

Bóg mi świadkiem i Sąd jego, - że nie pragnę - ani żadnych promocyj - ani żadnych szczególnych względów od nikogo -

pragnę dwóch rzeczy:

- podłe oskarżenia rzucone na mnie przed Rząd - i dotąd zawieszone, - wyjaśnić i zbić -

- pogróżki moich wrogów - zawczasu zniweczyć -

- użyć spokojnie w miejscu jakiem - gdzie myślałym w cichości życia dokończyć - bez szykan i zaczepek wrogów moich nademną.

Sz. Pan - nie należy do korporacyi - najszlachetniejsze i najmędrsze Pańskie chęci, działanie - praca - zostały udaremnione - zniweczone, - podłym sposobem, podłemi porządkami, jak to u nas bywało zawsze i jest. Jednak niezależny, - powtarza Sz. Pan słowa Rzymianina:

„dum recte vivo, non curo verba malorum.”

Ale ja Łaskawy Panie - jestem związany, zaciśniony korporacyą -

niech Adwokatom, oficerom - umykają ręki koledzy - Zginął -

Adwokat postara się o posadę - tylko niech w kółku swoim mój przeciwników - oficer - wyzwie na pojedynek - albo sam sobie

palnie

w Seb – albo sspadę odpuście.

Co ma zrobić ksiądz, zwłaszcza niewczas. gdy ma nad sobą Biskupa – z pismem Klątwy – wygadłych przeciwko sobie – albo gardzących – albo li tylko z litości podających ręki – i to palcem zaledwie ?!

Co ma zrobić ksiądz – w okolicznościach lada dni zmiennych z wiosną – albo ludem najdalej – gdy się zamiarzą mu się zagrozić nad nim – Anathema!

Czy myśli Sz. Pan – że Anathema straciło swe znaczenie – że je historya i światło umysłów pozbawiła?

Dla wierzącego – Anathema – jest anathemą!

Sz. Panie – na moje Szczęście i nieszczęście – jestem wierzącym – nie tylko z twojej pamięci – ale i z wypracowanego przekonania – Czytałem dziś! może nie bardzo dawno, ale pewnie było – iże Staroszyło i starczy na wyrobienie w sobie przekonania – niezłomnego (daj Boże!!!).

Co uczynić jak zagrozi nademną Anathema?

Jest Rzym! – ależ w najlepszym razie – tam trzeba iść – pieszo nie jechać. Tam trzeba – wedle obyczaju Kuryi – drukować sprawę –

Sam pewny siebie – bo po za teologiją – nic nie działam – ani nawet myślę –

ale zanim siebie obronię – rosa oczy myje!!!

Communitas – Calamitas!

Sz. Pan – powie: – „broń Ci Pan Bóg!”

Jak powiesz? – moja obrona będzie podłością drugich – więc niemożliwa!

Można mi tylko – obalić oskarżenia podłe – najpodlejsze – i dla tego – opuściłem Ci prawić Sz. Pan – aby-

naciskał p. Markgr. o skutek – moich poruczeń –

To mi wolno!!! –

Mając za sobą opinję Najsurowszej magistratury Rządowej – jaką jest Żandarmerya, związana, – jak wiem – najściślejszą przysięgą na prawdę, czemu dowodem świeżym sprawa b. Oberpolic. warszawy Tołstoja – mógłem wypłynąć na łyżce – że dostałbym paszport za granicę – i siedziałbym – w Krynicy – przynajmniej na Czas – aby tu wytłumaczyć przed ojcem S.

Nie mam=że za sobą – najdodatniejszego dowodu – że mnie wrogowie – są nie ludźmi Zasad i wiary – zasad prawdy – ale Opportunistami na dwie strony?

Pan jest Szlachetnym – mogę to panu bez grzechu i bez niebezpieczeństwa odkryć: –

– Teraz jeszcze – na jubileuszu 25-letnim X. P..... związano tę – Solidarność – w jakiem znaczeniu? – nie potrzebuję panu mówić – a jak i powiem – to było tylko:

„Passywność – od felicissima tempora!" –

Miejsce – nie aktywność – żeby uznać prawdę historii i wyznać – nie aktywność – żeby za Panem – (no – i za mną także – „list Ultramont.") – wygłosić słowa:

„przy Tobie stoimy Najjaśn. Panie –
„przy was stoimy Ross. tylko z naszą wiarą i naszą
„narodowością" –
„przy mieczu i pałce stoimy – to nam ją zachowuje wia-
„ra nasza –
„przy was stoimy – bo wyście szanowali narodowość
„naszą – gdy ją Niemcy pruscy i Austr. gnębili –
„przy was stoimy, bo chcieli zrusyfikować dolę naszą –
„ale myśmy to wymyślali – nie wy –"

A nie! nie z tego!! – ogłaszano Passywność – i stałość – w tem co od 1815 stało się – w jednostronnym punkcie

sprawcą śmierci i grabarzem losów naszych.

Twój miły przyjaciel - tak był zachwycony oną jubileuszową solidarnością - powiązaną - że zrobił tu ze mną awanturę.

Jest to - Boże odpuść Idiot - mego ci nie nauczył nawet z własnych pracyj twardych -

Sam mówi, że „litery (książek…!!!) nienawidzi.

Kiedy go proszę (dla usprawiedliwienia się) - aby przeczytał co - i przekonał się - że nic nam, ni żadne własnem zdaniem - palcem puka po czole i oczach i mówi - „tu u mnie „książka - lepsza od wszystkich liter!"

Czy Sz. pan myśli - że i t. p.... inaczej sądzi? - że inni - inaczej? -

Stąd mój kłopot - o Czarne jutro!

Sz. pan ani się domyśli - ile cierpię - i jak jestem zagrożony!!!

Wspominałem Rzym - ale i tam - tylko trzech Biskupów czeskich, pięciu - już mnie potępią -

a jeśli zdołam ich zmądz - to ostatnia instancya da mi taką odpowiedź -

„tollas crucem tuam -"

(nieś twój krzyż).

Rzym, Watykan - w najgorszym razie - nie pozwoli prawdy Biskupom - ale - nawet przyznawszy mi słuszność - każe - abym do nich powrócił - i ręce ich pocałował - „ „ w milczeniu!""

Byłem świadkiem w Krakowie - procesu między Biskupem i Xiędzem podwładnym - Ksiądz sprawę wygrał w Rzymie przeciwko Biskupowi - Rzym? - nakazał Xiędzu powracać w ręce Biskupa - Ksiądz - zrobił to - ale jednocześnie - a tajemnie - tak trzeba, oczekiwaną Biskupa (Gałeckiego) zgromił - i lud już już gotów był na Biskupa się rzucić - Rząd Austr. zlękł się zaburzenia -

i sam postarał się w Rzymie – o nominacyę dla x. Dunaj.

Za tą drogą ~~...~~ pójść nie mogę – nie pójdę – tem bardziej – że x. P..... księżo – w ostatnich latach zyskał sobie popularność. Wie Pan za co?

Oto – „Za surowe obejście się ze mną!”

– co stało się wiadomem – i –

Warszawie –

i całemu Duchowieństwu –

i Królestwu – aż do duchownego Petersburga i

aż – aż – Irkutska !!! –

– Czy ktoś wie?

Mam mój list ze środka Grudnia – pisany pod wrażeniem Awantury – jaką mi wyprawił – mój niby przyjaciel – nie doszedł Pana? –

W takim owoż razie – w takim przypadku – powtarzam prośbę moję –

razi się Pan udać się do p. Markgr. z zapytaniem –

– „Czy po złożeniu moich objaśnień – co do roli
„mojej w 1861 = 1867 – mogę liczyć na pow-
„rót Żandarmskiej pensyi? –”

– „czy wreszcie Żandarmerya – najsurowsze prze-
„prowadzi Śledztwo – ?”

Oto jest wszystko – co przedłożyłem Sz. Panu w moim liście – z połowy Grudnia r. z. –

Mam jeszcze do Sz. Pana jedną prośbę.

– „Zgnieść – lub Unicestwić się – wobec Głupiego „naszego Duchowieństwa –” jest moim zadaniem –

Tu zostać dłużej nie mogę –

Czyżbym nie znalazł w domu Sz. Pana dwóch pokoików

na czas – półroczny?

Muszę – wydrukować broszurę w obronie mo-
jej.

Tak – muszę uciekać – do pańskiej kamienicy.

Jeśli nie – mówi Sz. Pan – jako obywatel War-
szawy – wskaż mi – gdzie mógłbym na pół roku –
– wynająć dwa pokoiki – z kuchnią – dla służącego –
– lub bez służącego –

Stróż kamieniczny – mógłby mi usługiwać – i
pilnować mego mieszkania –

Zresztą – ja nie wychodziłbym nigdzie – chy-
ba na spacer w dzień biały.

Niechże mi Sz. Pan raczy odpisać –

Jeśli list mój poprzedni – Sz. Pan – otrzymał
– i obraził się – proszę wyrozumieć moje po-
łożenie –

Nie są to żarty – położenie to moje.

O jakże błagam Boga o śmierć!

Nie mogę jednak ubłagać – choć życie trudno – Jed-
nakże żyję – Obowiązek – cokolwiek każe.

A byłbym szczęśliwy – umierając – byle z Łaską
Bożą – ze zbawieniem duszy (będąc przez Chrystusa) –
– będąc z zostawieniem za sobą – hańby przed świa-
– która przerazi mnie – a Sąd Boski go zwycięży.

Niechże mi Sz. Pan odpisać raczy –

Tak czy owak – nieszczęsna – jak ja oczekującym je-
stem z najtwardszą losów koleją.

Ściskam serdecznie kochanego Pana – –

Ale –! ale! –

Sz. Panie – pod wiarą w Boga i sumieniem moim

przyciągam – i

w r. 1862 – śp. Ojciec Pawełki – do mnie z ofiarami swego tunicemin przybył jeszcze w Siedlcach – nie trzeba ich Pan – o duszę Jego – bo on mi wyznał – wszystko – co Go trapiło.

Wówczas – byłem na wyjeździe do Warszawy.

Radziłem mu – aby się udał do śp. X Wnorowskiego późniejszego Biskupa Lubelskiego.

Czy się udał – ? – nie wiem – ale porządkiem – Jego – Ojca Pawełkiego – Kanonicznie – Księżkie uspo-sobienie –

Umarł – Zewnętrznie niepojednany –

ale – Wewnętrznie –

wobec Boga –

któż powiedzieć odważy się ?

Ja Sz. Pana – proszę i błagam – na szczegółowe rozmowy moje z śp. Ojcem Pawełkiem – na prawdę tego co piszę – pod Sądem Bożym –

i tego dziś – abym przysłał – lub nawet odszukał Cuchowskiego Pawełka.

od p. Markgr., – pomimo obietnicy – do dziś po 1½ miesiąca moich prośbie – nie mam odpowiedzi.

Jeszcze raz piszę Panu serdecznie Sz. Pana i listu Jego niezawodnie Czekam – na wszelkie kategoryczne – nawet co do mieszkania.

Łagiewniki –
poczta –
+ Łódź – Zgierz

7 Stycznia 1889 roku

Serdeczny sługa i przyjaciel

+ [illegible]

11

Feliks Ehrenfeucht

Literat

Smolna 9.

Z p. N. R. 1892

TY

Warszawa, d. 11. XI. 1884 r.

REDAKCYA
TYGODNIKA POWSZECHNEGO
W KSIĘGARNI
MAURYCEGO ORGELBRANDA
W WARSZAWIE.

Szanowny i Kochany Panie!

Miałeś Pan słuszność, jest to jedna z najlepszych powieści nie tylko Pańskich, ale i z tych, które po polsku w ostatnich czasach czytałem, jednakowoż drukować jej nie mogę w Tygodniku, z powodu drastycznych sytuacyj, krzyczących z naturalizmem u nas jeszcze niepraktykowanym. Wiem, że najgorsza powieść Zoli w tłumaczeniu będzie czytana u nas bez zmrużenia o[illegible] i wykrzykników, ten dla oryginalnych jest inna miara i inny sąd.

Winszuję Panu napisania takiej rzeczy, ale nie zazdroszczę kłopotu z jej pomieszczeniem w którem kolwiek z naszych pism tygodniowych.

Chciejcie Kochany Panie Walery uwzględnić powody, dla których z przykrością, utwór prawdziwego talentu muszę Wam zwrócić i przyjmijcie zapewnienie mojej życzliwości i szacunku

M. Gawalewicz

Księgarnia Polska
Henryka Glińskiego
Plac Kazański, №7
(za Soborem)
Czytelnia. Prenumerata.

Petersburg, 24 Sierpnia 1885 r.

Szanowny Panie!

Na list otwarty dziś dopiero mogę odpisać, gdyż przeniosłem się z letniego mieszkania do miasta, a tutaj znów z jednego mieszkania na drugie. Ani chwili czasu nie było na odpis. Sprawa paryskiej gazety żywo mnie obchodzi. Radbym z duszy serca czem mogę służyć i pomódz. Raz jeszcze powtarzam, że może ona zająć <u>wolne</u> zupełnie u nas stanowisko, bo, najzupełniej otrząsnąwszy się z pozytywizmu, jestem przekonany, że ani jednej <u>dobrej</u> gazety nie posiadamy. Ale o ile perspektywa przedstawia się świetnie, o tyle praca ogromna a odpowiedzialność moralna wielka. Dobre więc siły i odpowiednie są konieczne. Żeby tu zjednać prenumeratorów zrobię wszystko co tylko można, a wypróbowanym środkiem, który zjednywa największą ilość (takiej np. <u>Fortunie</u> zjednał już 60 prenumer.) jest następujący: służący mój roznosi do wszystkich moich kundmanów, których adresy są mi wiadome № 1-szy (w innym razie <u>okazowy</u>) z listem podobnym do tego, który załączam. Adresów podobnych jest mi wiadomych ze 300, a z tego można rachować na pewno na połowę, że zaprenumeruje. Prenumeratorów „Kraju" mam 138. Tym

wszystkim nawet w kopertach prześlę № próbny. Ten fakt, że mój artykulik będzie w okazowym № zjedna ze 40-stu prenumeratorów.
Słowem, jestem przekonany, że udać się musi ta manipulacja, która nas mało będzie kosztować.
Pan daje: list, № okazowy i maleńkie moje ogłoszenie, które załączam, a ja banderolowanie i adresowanie, oraz rozniesienie po całem mieście. Są to dwie ilości równoznaczne. Sądzę, że 350 egz. roześlę, o taką więc ilość listów i №№ upraszam.
Wysłałem do znajomych w Smoleńsku i Witebsku zapytanie czyby nie mogli wskazać kogoś na korespondenta. W tych bowiem miastach nie znam nikogo. O rezultacie doniosę.
Ogłoszenie do № próbnego – obocznie.
Dotąd mam 2-ch prenumeratorów.

Na dziś dość, gdyż czasu mam bardzo mało

Sługa najniższy

Henryk Głuch

NB. Z najpewniejszego źródła dowiaduję się, że zostało wydane rozporządzenie, aby ani na jedno pismo polskie i gdziekolwiek koncessyi <u>nie</u>

Kochany Walery!

Dziękuję Ci za list, który mnie po kolejny raz przekonał, że historyja, nawet bliskich epok, pisze się fałszywie.

Brat mój Leon Albert istotnie należał do najwyższej organizacyi od roku 1860-go lub 61-go, a reprezentował w niej kierunek sceptyczny i łagodzący. Wiem to nie od Niego, lecz od innych. Był to człowiek uczciwy, uczuciowy, zdolny i bardzo kochany przez kolegów.

A oto co mogę powiedzieć o zawiązku jego ciężkiej choroby.

Będąc w Warszawie, w początkach Sierpnia 1863-go roku, dowiedziałem się, że Brat mój mieszka w Hotelu Saskim (II-gie piętro, okno od Koziej).

Poszedłem tam i zastałem Leona okropnie rozdrażnionego: nie chciał wychodzić z numeru i dawał mi do zrozumienia, że jest ścigany. Raz w mojej obecności modlił się i płakał.

Wspominał też, że wraca z Wilna, dokąd jeździł odwiedzić jakoby naszego stryja (nigdy o nim nie słyszałem) ex-nauczyciela, emeryta i nawet trzymał jego fotografiję z podpisem na stoliku. O cytadeli jednak, zdradach, Murawijewach i t.p. nie słyszałem a nawet nie domyślałem się, że patrzę na początek obłędu.

Przesiadywałem u Niego w hotelu po parę godzin przez kilka dni i ciągle widywałem gości. Byli to członkowie organizacyi, z których najczęściej odwiedzał Go Roman Żuliński, najdłużej przesiadywał i najgoręcej usiłował uspokoić Jego rozdrażnienie.

Po kilku dniach musiałem wracać do oddziału. Dnia 15-go Sierpnia wzięto mnie do niewoli i do szpitala w Siedlcach, zkąd, jako ciężko chory, a nadewszystko dzięki protekcyi poczciwej rodziny sędziego Dryla (no- i dzięki 16-tu latom!) zostałem uwolniony bodaj że w Dzień Zaduszny.

W połowie Listopada przyjechała moja Ciotka Olszewska z Warszawy, zkąd przywiozła chorego Brata Leona, a następnie obu nas zabrała do swego domu w Lubartowie. Tam mieszkałem z Bratem przeszło miesiąc. W Grudniu znowu mnie aresztowali i przetrzymali w więzieniu lubelskiem do początków Maja, a tymczasem Brata mego wziął do siebie nasz Wuj, ks. Seweryn Trembiński, prałat kapituły zamojskiej, proboszcz naprzód w Józefowie Ordynackim, później w Piotrawinie nad Wisłą.

Otóż-

1-mo. Ani ja, ani Ciotka, ani Wuj, u którego Brat

mieszkał lat blisko 30-ci, nigdy nie słyszeliśmy i nie spostrzegliśmy, ażeby chory miał choćby cień zamiaru oddania się w ręcę komisyi śledcze. Co zresztą, że względu na stan umysłu nie należy do rzeczy nieprawdopodobnych.

2-do. Przeciwnie-Jego obłęd miał tę szczególną i charakterystyczną cechę, że chory, w kwestyi swoich politycznych stosunków, nawet wobec Wuja, którego bardzo kochał, zachowywał absolutne milczenie. Nigdy nie wymienił żadnego nazwiska, nigdy nie wspomniał o swojej roli w organizacyi ani o wyjeździe do Wilna. Fakta te jak gdyby raz na zawsze zgasły w jego umyśle.

3-io. Od początku Sierpnia do połowy Listopada roku 1863-go Brat mój mieszkał w Warszawie. Opiekowali się nim jego koledzy uniwersyteccy i późniejsi przyjaciele, wszyscy-członkowie orga-

nizacyi. Oni wyjednali Mu urlop (Brat był nauczycielem w Kielcach), oni odbierali Jego pensyję, wynajęli Mu mieszkanie, regulowali rachunki, sprowadzali lekarzy, wyjednali Mu od Komisyi Oświecenia kilkadziesiąt rubli na kuracyję i t. d

Rzecz jasna jak słońce, że gdyby w Jego obłędzie tkwił popęd do cytadeli (co jak powiedziałem, w chorobach umysłowych jest możliwe) koledzy nie trzymaliby Go na wolnej stopie, nie zachęcaliby do spacerów i rozrywek, ale umieściliby Go w szpitalu, choćby dla własnego bezpieczeństwa:...

Wogóle chory spędzał dnie milcząc i leżąc, niekiedy jakby oczekując na coś, a ludzi obcych i rozmów unikał. Gdy Go uporczywie wciągano do rozmowy, wpadał w gniew i wymyślał nie wiadomo komu i za co.

Wybacz mi zbyt rozwlekłe pisanie. Ale chodzi mi o to, ażebyś zrozumiał, w jak fałszywy sposób przedstawiono rodzaj choroby mego Brata. Oni piszą, że wykrzykiwał o zdradzie, Murawijewie, że wybierał się do cytadeli, a On biedak wprost przeciwnie: milczał, jak kamień i krył się...

Czy to wreszcie nie wygląda na cud, ażeby człowiek obłąkany, wybierający się do cytadeli, zamiast pytać o drogę policyjanta, trafił akurat na człowieka uczciwego, który akurat zaprowadził go do przyszłego autora "materyjałów"!...W zdarzeniu tem nie ma niemożliwości absolutnej, ale jest dziwnie małe prawdopodobieństwo. No, ale tak się robi historyja.

List ten piszę wyłącznie dla Ciebie. O sobie tak dużo mówiłem, ażebyś zrozumiał, dla czego nie

mogłem opiekować się moim kochanym i nieszczęśliwym Bratem. Gdyby Ci zresztą mój głos o Nim nie wystarczył, zwróć się po bliższe szczegóły do Maryjana Dubieckiego w Krakowie, On był kolegą Leona od ławy uniwersyteckiej.

W końcu ostrzegam Cię, że mój Brat jeszcze żyje, więc lepiej nie zajmować się Nim.

Ściskam Cię serdecznie

Twój

Al. Głowacki

Warszawa

16/III 1902

P.S. Donieś mi, że odebrałeś niniejszy list.

P.S.II. Zdaje mi się, że Brat był wysłany do Wilna po to, ażeby zbadał na miejscu tamtejsze

stosunki, o których nadchodzi-
ły coraz gorsze wiadomości.
Jego obłąkanie było odpo-
wiedzią.

~~do Archiwum~~

List Prusa 18

Wielmożny Pan

Walery Przyborowski

w Pruszkowie

st. D. Ż. W. W.

19

Kochany Walery!

Ostatecznie rób, jak chcesz z historyją udziału mego Brata w powstaniu. Ale pamiętaj o jednej rzeczy, że był to człowiek bardzo, wyjątkowo skromny, który (o ile wiem) nie wierząc w pomyślny rezultat akcji zbrojnej, nie wycofał się z organizacyi

tylko dla tego, ażeby zginąć.
No i zginął, w sposób strasz-
niejszy niż wielu innych.
Ten mistyczny i męczeński
pierwiastek, cechujący
niektórych działaczy pow-
stania (np. R. Żulińs.) jest to
temat, którego bodaj że
nie wyzyskowano dotych-
czas. Ze wzruszeniem tych
ludzi, nie wytłumaczając me-
go Brata, ale w każdym
razie stawiam ich nie-
skończenie wyżej od dzi-
siejszych aferzystów

patryjotyzmu, który ukry-
szy się pod miotłą, przewra-
cając w niedojrzałych gło-
wach i naród nasz naraża-
żając na niebezpieczeństwo...
Śmieszności!..

W każdym razie mego na-
zwiska, proszę Cię, absolut-
nie nie wspominaj. Proszę
Cię o to nie z jakiejś oba-
wy, gdyż obawiać się nie
mam czego, ale że wstrę-
tu do roli „świadka
wielkich wydarzeń." Są lu-
dzie, których cała zasługa

polega tylko na tem, że „coś" widzieli, albo nie wiedząc – zełgali. No, ale ja w tym szeregu stawać nie chcę.

Ściskam cię

Twój

Al. Głowacki

Warszawa

22/III 1902

Kochany Walery!

Wybacz mi, żem Ci do tej pory nie odpisał, ale – zbiłem sobie kolano i przez parę dni tak byłem niem tylko zajęty, że o reszcie świata nie bardzo mogłem myśleć.

Co do poręczenia za Tobą nic bym przeciw temu nie miał, gdyż jestem pewny że łatwiej spłacisz się, niżby to Twoi poręczyciele potrafili. Ale jest tu pewien punkt mocno drażliwy. Kasa Ulianowskiego wie, żem goły i to zawsze i to tak dalece, żem jeszcze nie był wstanie spłacić

im tego układu, jako człon-
nek założyciel!.. Pomyśl,
co powiedzą, jeżeli takie-
go przedstawiciela im ze-
ranta?
Powtarzam: szczerze chciał-
bym ci zrobić tę usługę,
ale pierwej musiałbym
zobaczyć się z Dejkiem
i wytłomaczyć mu, że
ja, jako poręczyciel, występo-
wałbym tylko w charakte-
rze świadka twojej uczci-
wości, nie zaś — mojej wypła-
calności. Jeżeli to wystarczy,
to owszem.

Ściskam cię

G Tom

Warszawa, dnia 6 M-ca Maja 1885 r.

Redakcya
Tygodnika Mód
i
Powieści
oraz
Przyjaciela Dzieci.

Tygodnik Mód i Powieści wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 kop. 50—półrocznie rs. 5 —rocznie rs. 10,— w Warszawie: kwartalnie rs. 1 kop. 80, —rocznie rs. 7 kop. 20.
Dla prenumeratorów Redakcya załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

Przyjaciel Dzieci wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 1 kop. 25, — półrocznie rs. 2 kop. 50,— rocznie rs. 5,— w Warszawie: kwartalnie rs. 1,—rocznie rs. 4.

Adres: J. K. Gregorowicz, Redaktor Tygodnika Mód i Powieści oraz Przyjaciela Dzieci, w Warszawie, Widok Nr. 3.

Szanowny Panie Walery!

Ponieważ p. Zoryan nową na mnie napaść urządził, z wielką naturalnie moją szkodą, zmuszony więc jestem udać się do Szanownego Pana z prośbą o pośrednictwo. — Aby sprawa cała żadnej nie przedstawiała wątpliwości, owszem ją w [illegible] wytoczyć, co najlepiej da poznać, czem jest p. Zoryan i do czego gotów jest posunąć się.—

Oświadczam zatem Szanownemu Panu, i na to daję słowo honoru: że

1. do obu moich pism zawsze na kilka miesięcy naprzód mam artykuły przygotowane a jak powieści to zapas ich więcej jak na rok wystarcza.
2. że wskutkiem tego mając nadzieję na ~~ty~~ miesiąc podniesienia się z łóżka ~~z~~ choroby

~~[illegible]~~, redaktorstwa zaraz
wyrządzać się potrzebowałem
3.- że gdybym to był zmuszony zrobić,
to z pewnością p. Z. nie wybrałbym
na zastępstwo swoje, co sądzę że jest
najnaturalniejszą rzeczą,
4 i że skutkiem tego ani słówka nie
bąknąłem do p. Z. aby ~~[illegible]~~ mi po:
magał nawet, a cóż dopiero aby pis:
ma moje redagował!!-
Z pomocą sam mi się ofiarował, przez
grzeczność przyjąłem ~~[illegible]~~ ją, kilka
listów napisał z własnej woli, o wy:
nagrodzeniu ani słówka między nie
wspomniał, a nawet gdym ja o tem
wspominał, zawsze mi odpowiadał
że nic nie żąda bo to zwykła
koleżeńska usługa.- strącił
~~[illegible]~~ Czasu dla mnie nie nie ~~[illegible]~~
bo i przed chorobą przychodził o 11
przed południem i nudził mnie po
parę godzin, że aż zmuszony byłem
go prosić. aby mi w pracy nie przesz:
kadzał.- W czasie choroby także o
11 przychodził, a wreszcie to od woli
jego zupełnie zależało.-
Żeby lepiej Szanownego Pana przeko:
nać, iż miałem autentyczny przygo:
towanie ~~[illegible]~~ przytaczam nume:
rów 5. których zrobił korektę ~~[illegible]~~
ale nie redagował jak twierdzi, z obiaś:

niemiem każdego artykułu jak został przy-
gotowany. – To najlepiej przekona Szanowni
ci ~~moj~~ moich twierdzeń, co raz nadu-
żywając mego zaufania sam zrobił, to
zawsze wbrew dobru pisma. –
Za to wszystko chciałem dać mu r:s: 50 –
jako odczepne dołożyłem drugie 50 – został
mi więc jeszcze winien r:s: 44 – które
wyświadczał między innemi pożycze-
niem na dorożki r:s: 12 – których u-
życia ani razu w moim interesie nie
napominałem. –
Jakże to nazwać wszystko? –
Krzywdę przyjąłem aby raz nakończyć
sprawę, ale p. Zo. jeszcze było mało, i
teraz tom powieści dla zapowiadanej
Biblioteczki Przyjaciela już zapłacony
nie chce mi wysłać żądając nowych
jakichś zapłat których pojąć zupełnie
nie mogę. – Jeżeli tu coś o poprawdzie
według ~~za~~ Sama Lemanowa, to czyż to
mnie może obowiązywać? –
Ponieważ Szanowny Pan już raz za-
jął się tą sprawą, co daje dowód pewne-
go zaufania p. Zo. do Jego osoby, więc
serdecznie proszę o rozpatrzenie no-
wej tej na mojej własności napaści
i wydanie sądu do którego starać
się będę zastosować. –
Sądzę, że na przenoszenie artykułów z

z mego mieszkania do dwukrotnie, czego nawet nie chciałem dopuścić mając stu: żącego do podobnych usług, ale p. Zo. sam tego żądał, stąd sądzę że za te usługi przy ~~8~~ pięciu zimowych i dowódca ich zapłata ich rubli aż nadto pożądana. W nowych więc rachunkach mowy już być nie powinno i ~~[illegible]~~ w kwestyi któ: ra pod sąd prawdy poddaję, tylko rzecz dotyczy nowotu rozbrojenia już zapłaco: nego. –

Przepraszam bardzo że drogocennego pana Walerego obarczam tak przy: krą sprawą, ale chciałbym wyczer: pać wszystkie środki zanim udam się do policyi, bo zdaje mi się, że to nie sprawa cywilna tylko policyjna bo idzie o ~~[illegible]~~ niezwyłanie rzeczy już przedanej. –

Pozostaję szczerze

Życzliwym Sługą

J. Grzegorowicz

Kazimierz Grendyszyński.

Petersburg, 28/XII 1897
Jekateryńska, 2.

Szanowny Panie!
W liście z d. 28 z. m. proponował mi Szan. Pan w zamian za otrzymane honoraryum napisać 2 powieści dla młodzieży. Rzecz naturalna, że skoro obiedwie są jeszcze w projekcie, honoraryum za każdą obliczane być mogło tylko jednakowe t. j. po 150 każda. Dlatego też wybierając jeden rękopis - tak go szacowałem. Obecnie zaś skoro p. Pan podnosi jego cenę o 50 rs. zgadzam się i na to.-
Proszę Szan. Pana o rękopis na styczeń r. p. nie sądziłem, że wymagam rzeczy niemożliwej - zdaje mi się bowiem, że czas 6 miesięczny jest dostateczny dla napisania takiego utworu. Zapewne, że jest to dość wczesne zapotrzebowanie rękopisu,

który ma być wydany dopiero w jesieni. Ale jeżeli weźmiemy pod uwagę zarówno opóźnienie przesłania rękopisu, które będzie miało niewątpliwie miejsce pomimo umówionego terminu, następnie jeżeli ilustrowanie książki zabierze ze 2 miesiące czasu, to zanim druk się ukończy, rysunki odbije, książkę oprawi a najważniejsza - ocenzuruje i z zagranicy sprowadzi - wszystko to około 8 miesięcy wymagać ~~trzeba~~ będzie. Ponieważ honorarium za tę powieść wypłaciłem na 1/2 roku przed ukazaniem się z handlu książki - niechaj przynajmniej ta jedna książka wyjdzie w porę, bo dotąd wszystkie niemal moje książki dziecinne wychodziły zapóźno - właśnie z powodu opóźnienia rękopisu.

Odnośnie do samej powieści proszę Sz. Pana o utwór z czasów Sobieskiego. Jakkolwiek drugi temat byłby dla wydawcy korzystniejszym, to obawiając się ryzyka ze względów cenzuralnych, wolę z niego skorzystać.

Jako częściowy ekwiwalent za zawód, jaki mię spotkał z „Hyą Gmicy”, mam do Sz. Pana prośbę, by, biorąc pod uwagę obecne stosunki cenzuralne w Warszawie, raczył zająć się uzyskaniem cenzury dla „Bitwy pod Raszynem”, której przeszło 1000 egz. leży nieproduktywnie na składzie. To wydanie moje, które Szan. Pan posiada, jest nieznane Cenzurze Warsz. można więc je przedstawić jako książkę nową, nieznaną, wydaną zagranicą. Gdyby zaś Szan. Pan uważał, że lepiej przedstawić wydanie pierwsze Gebethnerowskie, to proszę tak zrobić; niewątpliwie posiada S. Pan jeszcze egz. tamtej edycji.

Gdyby nawet puścili z modyfikacjami, bardzo bym był zadowolony, bo jeszcze poniósłbym koszt przedruku kilku stronnic, byle tylko resztę nakładu zbyć i koszta poniesione zwrócić!

Opierając się na tem, że J. Pan trafił do przekonania cenzury z „Hyg. [illegible]", nie wątpię, że również pomyślną decyzję uzyska Szan. Pan i dla „Bitwy", o co Go niniejszem serdecznie upraszam. - Ocenzurowanie „Bitwy" nie mogę polecić żadnemu z księgarzy Warszawskich, bo każdy z nich „Kolegów" raczej przyczyniłby się do tego, by ją zabroniono ponownie.

Polecając więc tę sprawę dobremu Sercu Szan. Pana i Jego dobrej woli, łączę wyrazy

wysokiego Szacunku i poważania

[illegible]

Szanowny Panie!

Powziąłem projekt urządzenia w Radomiu serji odczytów publicznych w tym jeszcze poście w ten sposób:

Posiadając zdolność czytania nie źle głośno, odczytam prace prelegentów, znane już Warszawie, lecz obce Radomiowi, w sali resursy miejscowej, w godzinach popołudniowych. Ceny były-by: na dole kop. 15, na galerji kop. 5. Dochód, gdyby takowy pozostał, w połowie na rzecz miejscowego Towarzystwa Dobroczynności, w połowie na rzecz zarządzanej przeze mnie czytelni bezpłatnej.

Tuszę sobie, iż Szanowny Pan z całą sympatyą przyjmie i poprze mój projekt, ośmielam się upraszać go o łaskawe przysłanie mi rękopisów cenzurowanych swych odczytów, jakie Szanowny Pan miał lat zeszłych,

(o ile nie były wypowiadane w Radomiu), że wspomnę tu tylko o znanych mi:

„Kobieta i małżeństwo"

„(Najnowsze) powieściopisarstwo polskie

i inne, jakie-by Szanowny Pan mógł mieć ocenzurowane.—

Wszelkie koszta przyjmuję na siebie.— Oczekując łaskawej i spiesznej odpowiedzi (jeżeli można — z przesłaniem rękopisów, za zwrot których w całości i natychmiast po wygłoszeniu odpowiadam,), mam zaszczyt pozostać z najgłębszym szacunkiem

Uniżony Sługa

Karol Hoffman

Radom 18 27/11 90.—

Adress: K. H. redaktor dziennika gubernialnego, Radom.—

Warsz. Hoża 20
13 kw. 1902

Szanowny Panie!

Uprzedzam tedy, że informacye przez Pana żądane dotyczą zakresu tak rozległego, że list, choćby najobszerniejszy, tego by nie objął. Jedyna więc rada

przemyśliwać kiedy=
kolwiek do Warszawy
a ja dnie całe go=
tów jestem naj=
sumienniej oddać
do Waszej dyspo=
zycyi. —

Czekam tedy
i pozostaję z głę=
bokiem poważaniem

Al. Jabłonowski

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Pelham [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Patterson [illegible]

30

ВАРШАВА
31.III.1902

Wny Walery

Przyborowski

przez Pruszków
St. D. Ż. Warsz.-Wied.
w Wyględowku


ПОЧТ. ОТД.

31

Redakcya „Roli"

Warszawa Nowy Świat No. 4

dnia 8 Marca 1888

Szanowny Panie!

Nie przypuszczałem że z powodu [illegible] krytyki Pańskiego w Kurjerze Literackim będę mógł atakowany i to w sposób tak stanowczy jak to się dzieje obecnie. Kiedy dawałem mój podpis, nie znając nawet wtedy bliżej krytyki Pańskiego, czyniłem to tylko dla Pana, wierząc że Pan wtedy najzupełniej za[illegible] że to jest jedynie kwestya [illegible] i że nie dopuściłby się Pan w żadnym razie, abym za krytykę Pańską miał płacić, a nawet [illegible] z tego powodu mieć [illegible] [illegible] [illegible]. — Tymczasem teraz [illegible] tak to jest tak stanowczo, że [illegible] wypada mi [illegible] w tej sprawie [illegible] [illegible] [illegible] na się zwrócić z [illegible] [illegible] do mnie. — [illegible] Pana tak być, nie [illegible] [illegible] aby Pan mógł

na tę pomoc, który wszystko mi
dawał mi w mojem życiu Pan i
zapewnia mi.- Bądź co bądź długi
ten obecnie musi być wypłacanym
przez was Panu, dlatego pilne
najprędzej udać do adwokata
p. Szucha Chmielna № 33 i
umówić się z nim co do warun-
ków spłaty każdej w ratach mie-
sięcznych.- Sądzę że przy dobrej woli
wszystko Pan te załatwi i nie dopu-
ści o tym co mojej uczynić
i życzliwości dla Pana mimo moje
ustawicznej niewinnej pokuto-
wać.-
W każdym razie dziś Pan daje
mi odpowiedź przez odsłanie
wniosku i przyjąć prośbę
wyrazy szacunku

Jan Jeleński

Jeleński Jan

Szanowny Panie Walery!

Dotychczas nie mam jeszcze dokończenia artykułu „Żydzi w Watykanie" a ostatni kawał IV-ty wyjdzie już w tę Sobotę. Proszę więc Was Sz. Panie nie zmuszajcie mnie do przerywania tej rzeczy i przyślijcie dalszy ciąg który jutro (w Czwartek) lub najpóźniej w piątek muszę oddać do składania.—

Przypuszczam iż mi nie zrobicie zawodu więc ściskam Was serdecznie i całuję.—

Wasz Wam życzliwy

Jeleński

34

Redakcya Tygodnika Ilustrowanego

Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

(Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie).

Warszawa 16/2 1886

Szanowny Panie.

Z przykrością donoszę Panu, że wydawcy od Nowego roku zmniejszyli znacznie liczbę egzemplarzy nietylko gratisowych, ale i zamiennych; ponieważ zaś obecnie nie jestem już spółwłaścicielem Tygodnika, zaradzić więc temu nie mogę.

Czy w takim stanie rzeczy zechce mi Pan nadal przysyłać Swoje pismo, zostawić to muszę, naturalnie, Jego uznaniu.

Z poważaniem

L. Jenike.

35

11. 9. 85. Praga,
Vinohrady, Balbínova ul., 192, I.

Najszanowniejszy Panie,

Miła i zaszczytna dla mnie jest propozycja Jego, abym współpracownikiem był „Chwili". Ale niestety, zmuszonym się widzę jej nie przyjąć, mimo chęci najszczerszej. Zdrowie mi od kilku miesięcy nie dopisuje. Zaniedbać musiałem korespondencje do „Prawdy" i „Kraju", pism, którym oddawna wiernie służę. Oprócz tego mam wiele zajęcia około obrobienia zasobów moich językoznawczych.

Jeżeliby Szanowny Pan życzył tego, mógłbym się postarać o dobrego korespondenta z Pragi. Proszę mię łaskawie zawiadomić,

to uczynić kroki odpowiednie. Upraszam o sformułowanie życzenia Pańskiego: ile, jak często i jakie honorarjum.

Życząc najlepszego powodzenia i spełnienia zacnych dążeń Pana, pozostaję raz jeszcze, że serdecznie żałuję, iż nie jestem w stanie służyć tak jakbym chciał i powinien.

Szczerze oddany sługa

J. Karłowicz

36.

16. 9. 85. Praga, Vinohrady, Balbínova ul. 192. I.

Szanowny Redaktorze,

Stosownie do życzenia Waszego szukałem tu korespondenta dla „Chwili". Z polaków niema nikogo odpowiedniego. Z czechów najlepszym by był p. Edward Jelinek; ale ten tak jest pracą obarczony, że, mimo chęć, nie może. Polecił mi on pewnego młodego czecha, adwokata i literata zarazem, z którym dzisiaj o tem mówiłem; przystaje on chętnie, ale, chociaż czyta po polsku i rozumie, pisać nie zdoła. Pozwalam więc sobie spytać Szan. Pana, czyby życzył sobie otrzymywać korespondencję, według programu, w liście Waszym do mnie załączonego, ale po czesku pisane. Proszę o łaskawą zaraz na to odpowiedź. Zdaje mi się że się znajdzie ktoś w Warszawie, co potrafi tłumaczyć.

Cześć i pozdrowienie.

J. Karłowicz

24.9.85. Praga, 37

Vinohrady, Balbinova ul. 192.

Szanowny Redaktorze, Wczoraj pan dr. Zítek wysłał pierwszą swą korespondencję; ale że wysłał ją w prostym liście, więc się niepokoję czy na czas i czy w ogóle dojdzie. Proszę więc Pana o łaskawe zawiadomienie mnie, czyście ją otrzymali, a także czy dość wyraźnie napisana i czyście z niej zadowoleni? Zdaje mi się że należałoby p. Zítkowi wysyłać „Chwilę" i aby mógł się do jej kierunku i potrzeb stosować.

Sługa wierny

J. Karłowicz

WELTPOST-VEREIN (UNION POSTALE UNIVERSELLE).

CORRESPONDENZ-KARTE (CARTE POSTALE)

(ADMINISTRATION D'AUTRICHE.)

KÖNIGL. WEINBERGE KRÁL. VINOHRADY

An

Wielmożny Walery Przyborowski,

Redaktor „Chwili",

in Warschau v Varšavě

(Polsko).

ВАРШАВА

Kraków. 19. Bastowa.
D. 15go grudnia 1884.

38

Łaskawy Panie!

W celu wynalezienia korrespondenta z Krakowa dla „Chwili" zasięgałem wiadomości ze stron kompetentnych, mając na myśli głównie wspomnianego już p. Gregorowskiego.— Dowiedziałem się jednak że nie jest to tak pewny człowiek, jakiego bym mógł polecić, dlatego nie starałem się go osobiście widzieć.— Może on – jak mi mówiono – daną redakcyą pod niejednym względem narazić – posyłając zwykle korrespondencye do kilku warszawskich dzienników.— Ubóstwo korrespondentów ma być w Krakowie wielkie, tyle wiem: Baluski, wspomniany G. i jakiś młody człowiek, stud. uniwers. p. Mieszkowski, który jednak dokładnie stosunków tutejszych nie zna.— Relata refero —

gdyby Pan miał zamiar wejść w stosunki
listowne z p. Batiuszkowem, to byłoby
mi przyjemnie, gdybym mógł to Panu
załatwić, adres do p. G.- przez redakcyę
„Nowej Reformy" lub wprost: Jan G.
Kraków; a do p. M.- Uniwersytet Jagiel-
loński.- Dla wiadomości dodaję, że i
p. A. H. Kirkor jest korrespondentem
dzienników niektórych polskich i rossyj-
skich.- Polecając się łaskawej pamięci

zostaję z szacunkiem

15/XII. 84.

Józef Sronowski

39

K. Kraszewski
z ROMANOWA.

Dnia 15 Marca 1911 r.

poczta SŁAWATYCZE (gub. Siedlecka.)

Szanowny Panie Profesorze!

W imieniu dziesięcioletniej córki mojej serdecznie dziękuję panu Profesorowi za tak miły i serdeczny list Jego i będzie on wielką pamiątką dla mej córki, która z takim zajęciem czytała Jego utwory pisane dla młodzieży. Postaram się aby poznała ich możliwie dużo.–

Ja też jestem wielbicielem Jego talentu – a szczególniej Historji dwóch lat i Księgę 1863 czytałem z niezmiernem zajęciem, prawie wszystkie Jego dzieła posiadam

w swej bibliotece – [illegible] na pięty
tom 1862 roku.–
Dziękuję też za wspomnienie o ś.p.
Ojcu moim Kajetanie. Otóż wszystkie
ojca archiwum zabrał mój brat
Bogusław, a resztę rękopisów któ-
rych jeszcze były ofiarowałem do
Biblioteki Jagiellońskiej – były to
po większej części które Silva-rerum
i pamiętniki.– Całą paczkę tych papierów
w tych dniach właśnie wyprawiam
do Krakowa.– Część biblioteki po ś.p.
ojcu ofiarowałem do Lublina – a
resztę około 8 tysięcy tomów o ile mogę
wszystkie – ale zapewne też gdzieś
ofiaruję – bo bałbym się, aby po mojej
śmierci, to się nie zmarnowało – bo
jest dużo dzieł wartościowych.–
Raz jeszcze dziękuję kochanemu

Panu Professorowi za Jego miły list — Ślę wyrazy rzetelnego szacunku i poważania

[illegible] Kraszewski

41.

Alexander Kraushar. d. 4 Czerwca 1888.

Szanowny Panie!

Żałuję, że nie mogę Wam udzielić pomyślnej wiadomości. Pan Lewental oświadczył mi, że nie ma zamiaru podjąć się jakiegobądź poważniejszego wydawnictwa a innych amatorów do nabycia Waszego rękopisu nie znalazłem.

Z poważaniem

Al. Kraushar

Alexander Kraushar

d. 20 Stycznia 1891

Szanowny Panie Walery!

Z powodu Pańskiego ogłoszenia
w Gaz. Warsz. śpieszę z doniesie-
niem, że posiadaczem rękopisu
o Franku jest Biblioteka Zamoj-
skich. Nie dostanie się Pan
jednak do tego specyału, gdyż
hr. Konst. Zamojski zatrzasnął
nam wszystkim drzwi biblioteki
ordynackiej. Pozdrowienie

Al. Kr.

43

Alexander Kraushar

Wmu Walery Przyborowski

Ul. Podwale, 12.

ВА П

8

ЯНВ

1891

ДНЯ

44.

Alexander Kraushar Warszawa d. 30 Wrześ. 1896.

Szanowny Panie Walery!

Najuprzejmiej proszę Was o przysłanie mi przez oddawcę na dni parę numerów Gazety Pol. z pamiętnikiem Rogińskiego.

Z góry dziękując za tę przysługę łączę pozdrowienie

Al. Kraushar

45

Alexander Kraushar
MECENAS

Warszawa, d. 6 Stycznia 1907.
Włodzimierska, 12.

Szanowny Panie Walery!

Bardzo mi jest potrzebny do rozpoczętej pracy rocznik Dziennika powszechnego z roku 1863. pożyczony Wam przed kilku laty.

W nadziei, że raczycie łaskawie odesłać mi go przy najbliższej okazji, łączę wyrazy szczerego poważania i życzliwości.

Al. Kraushar

C[illegible]

Za [illegible]
Pan[illegible]
opan[illegible]
nio[illegible]
wig[illegible]
Pan[illegible]
obi[illegible]
Lno[illegible]
rorg[illegible]
Dor[illegible]
zaj[illegible]

46

Szanowny Panie Redaktorze,

Za zwłokę w odpowiedzi nieskończenie Szanownego Pana przepraszam. Uporczywe jakieś niezdrowie opanowało mię od pewnego czasu, odbierając możności zadośćuczynienia najmilszemu obowiązkowi podziękowania Wielce Szanownemu Panu za łaskawą o nas pamięć i zaszczytną obietnicę powieści dla fejletonu „Gazety Lwowskiej". Mam nadzieję, że Szanowny Pan raczy mi przebaczyć milczenie moje, spowodowane tak samem niezdrowiem jak i licznemi zajęciami pomnożonemi jeszcze obecnie w skutek obrad sejmowych. – Spełnienia

Łaskawej obietnicy i przesyłki manuskryptu oczekuję z upragnieniem. Pragnąłbym jak najrychlej zawiadomić czytelników naszych, że „Gazeta Lwowska" zdobyła tak dla nich pożądane a dla siebie zaszczytne współpracownictwo Pańskie. Co do warunku postawionego mi przez Szanownego Pana nie mogę w tej chwili, przed odebraniem manuskryptu, odpowiedzieć stanowczo. „Gazeta Lwowska" wypłaca zwykle honoraryum od wiersza, licząc po 4 ct za bardzo mały wiersz druku, co wyrównywa mniej więcej warunkom warszawskim połowie tylko korzystniejszym, gdyż wiersz w pismach warszawskich jest znacznie większy a często i druk drobniejszy. Moglibyśmy jednak zawrzeć umowę

ryczałtową, jeśli to Szanownemu Panu dogodniej; w każdym jednak razie musiałbym przedtem, mając już w ręku manuskrypt, obliczyć się ściśle, aby nie przekroczyć granic możności.

Racz Szanowny Pan wierzyć, że gotów jestem uczynić wszystko co tylko możliwem będzie, aby tylko pozyskać dla feljetonu „Gazety" powieść, która niewątpliwie będzie jego ozdobą; wszakże z drugiej strony, ośmielam się liczyć na łaskawą uprzejmość Szanownego Pana i uwzględnienie naszych galicyjskich stosunków, które o wiele nie dorównywają warszawskim.

Jeżeli mi się uda, po zamknięciu Sejmu, wyrwać się ze Lwowa, to zamierzam wpaść do Warszawy na dni kilka a w takim razie

nie omieszkam przedstawić się personalnie
Panu i ustnie ponowić prośby mojej o
względy łaskawe dla siebie i pisma,
którego redakcyę prowadzę. Tymczasem
uczynię to piśmiennie a oczekując z nie-
cierpliwością przesyłki manuskryptu i
odpowiedzi łaskawej, zostaję z głębokiem
poważaniem i najszczerszą życzliwością

Sługa powolny

Adam Krechowiecki

Lwów 22 października 1884.

Szanowny Panie Redaktorze,

Pomimo najszczerszych chęci niepodobna mi zadość uczynić wyrażonemu życzeniu. Pod koniec roku nie wolno mi wydawać żadnych zaliczek, ani asygnować honoraryów na rachunek przyszłego roku. Nie będąc właścicielem dziennika, muszę się stosować do obowiązujących mię przepisów.

Oczekując rychłej przesyłki końca manuskryptu i w nadziei że Szanowny

Pan nie zechce wziąć mi za złe iż
do Jego życzenia zastosować się nie
mogę, pozostaję z głębokiem poważaniem
Szanownego Pana
najżyczliwszym i powolnym
sługą
Adam Krechowiecki

Lwów
18 grudnia 1884.

Szanowny Panie
Redaktorze

Przepraszam, stokrotnie przepraszam za opóźnienie w przesyłce honoraryum. Zgnębiony ciężką chorobą ojca mego zapominałem o wszystkiem i to jedynie stało się przyczyną zwłoki. Rękopis daję dziś do drukarni dla obliczenia a jutro najdalej pieniądze administracya wyprawi. Przesłana kwota będzie oczywiście obliczona, w przybliżeniu, w stosunku 4 ~~centów~~ od wiersza. W poniedziałek dn. 12 bm. wysyłam Rycerza Morz.

Racz Szanowny Panie przebaczyć mi zwłokę i zachować w życzliwej pamięci.

Sługa

Adam Krechowiecki

Lwów 9/1 1885

Szanowny Panie Redaktorze!

Przesyłka 300 guldenów jest oczywiście tylko zaliczką na rachunek honorarium; nie wątpię że z obliczenia po skończeniu druku okaże się więcej. Co się tyczy podniesienia na 5 ct. od wiersza, rzecz jest drogi Panie niemożliwa w stosunkach naszych. Zdaje mi się że w tym względzie zaszła pomyłka, gdyż w poprzednich listach moich najwyraźniej mówiłem o 4 ct. na co Szanowny Pan w odpowiedzi się zgodził. Jestem zresztą przekonany że wynik ostateczny obliczenia zadowoli drogiego Pana, a ja

cieszę się nadzieją, iż Rycerz Mora-
otworzy mi drogę do stałych i
trwałych stosunków z Szanownym
Panem i Jego życzliwości, której
dziś polecam łącząc wyrazy głę-
bokiego poważania

Adam Krechowiecki

Lwów 22 stycznia 1885

Szanowny Panie Redaktorze,

Nie umiem słów znaleźć na podziękowanie Szanownemu Panu za łaskawą Jego pamięć o mnie. Otrzymawszy list Pański przez p. Zielińskiego i korespondencję z Warszawy, którą w najbliższym numerze zamieszczam, pośpieszam z prośbą o dalsze względy. Feljetony korespondencje są mi bardzo pożądane i z wdzięcznością przyjmuję łaskawą propozycję co dwa tygodnie oczekiwać będę przesyłki manuskryptu. Honorarjum jak zwykle po

4 ct. od wiersza druku. Czy to Szanownemu Panu nie wyda się za mało? Ale proszę wierzyć, że tutejsze stosunki dziennikarskie nie pozwalają na wyższą cenę. Proszę mi też nie brać za złe, jeśli ze względu na miejscowe okoliczności wypadnie mi czasem w tych listach to i owo zmodyfikować lub opuścić. Mam nadzieję, że Szanowny Pan uwzględniać to raczy. Pismo nasze unika z zasady wszelkiej polemiki, podejmując ją chyba w ostateczności; usiłuje być bezstronnem, a co do głównych zasad jest umiarkowanie konserwatywnem. Pragnieniem mojem jest podawać czytelnikom pełną _informacye_ o wszelkich nowościach, a w listach z Warszawy pełny obraz ruchu literackiego i dziennikarskiego a także towarzyskiego życia.

Z politycznych wiadomości podajemy zwykle same tylko fakta – komentarz czytelnik sam sobie dopisze... Oto główne racye. Nie ośmielam się wcale ograniczać Szanownego Pana, ani Go krępować; proszę tylko o upoważnienie do ewentualnych zmian w razie danym.–

Czy oprócz korrespondencyi, na które ośmielam się stanowczo już liczyć, – nie mógłbym mieć nadziei otrzymania powieści lub noweli? Przepraszam za natręctwo moje, ale łaskawe pismo Szanownego Pana daje mi nadzieję że mi to za złe wziętem nie będzie, a byłbym szczęśliwy, gdyby poczytane być mogło za dowód wysokiego poważania i niezmiernej życzliwości, jaką dla Szanownego Pana przejęty jestem

Uniżony Sługa

Adam Krechowiecki

Lwów 17/3 1885

Szanowny i drogi Panie,

Serdeczne dzięki za list tak uprzejmy. O
powieść historyczną z czasów Wład. Hermana
bardzo usilnie proszę. Czy nie mógłbym wiedzieć
teraz w przybliżeniu przynajmniej, jakich
będzie rozmiarów, abym się mógł stosownie
urządzić z innemi fejletonami. Prawdopo-
dobnie i inny dziennik warszawski będzie
tę powieść drukować, — a w takim razie
proszę o doniesienie, czy Szanowny Pan
da mi pierwszeństwo przynajmniej na
dni dziesięć.

Co do Tuskawicy nadesłanej mi noweli;

pomimo najszczerszych chęci korzystać z niej

nie mogę. Treść jej mogłaby dać powód do

komentarzy nie odpowiadających charakterowi

Gaz. Lw. jako organu urzędowego. My wprawdzie

nie podlegamy cenzurze, ale wykonywać ją

musimy sami nad sobą, co jest daleko trudniej-

szem i wymaga znacznie większej ostrożno-

ści. Mam nadzieję, że szanowny Pan

Tarnowski to uwzględnić raczy. Niewy-

mownie wdzięczny jestem za obietnicę co do

listów warszawskich – a na powieść z upragnie-

niem oczekiwać będę.

Łącząc wyrazy głębokiego poważania

i polecając się nadal Tarnowskiej pamięci

i względom, ściskam dłoń szanownego

Pana z serdeczną życzliwością

Adam Krechowiecki

Lwów 23/3 1885

Wielce Szanowny Panie,

Z pierwszej części powieści „Stan trzeci" nie mogę sądzić o całości, z tego jednak co przeczytałem wnoszę, że pomimo najszczerszych chęci nie byłbym mógł z niej korzystać. Nie chcąc dłużej zatrzymywać manuskryptu zwracam go Szanownemu Panu z usilną prośbą o dalszą pamięć i względy.

Z głębokiem poważaniem

Sługa gotowy

Adam Krechowiecki

Lwów 14/7 1885

Warsz. 4. 2. V. 89. 56

Erywańska 14.

Szanowny Panie!

List z daty wczoraj-
szej otrzymałem. - W od-
powiedzi donoszę co
następuje:

Jutro w piątek pomię-
dzy 11ą a 12ą w połud-
nie, będąc na mieście,
wstąpię do Sz. Pana. -
Gdybym zaś nie mógł,
lub nie zastał - to czekać
będę u siebie także
jutro pomiędzy 1ą a 2ą. -
Zawsze zaś w domu jestem
około 5-6 wieczorem. -

Z szczerym poważaniem
K. Majewski

57

24/9 85 Genève

Champel – Zagroda.

Szanowny Panie,

Macie: "z Francji". Napiszcie mi zaraz, jak często chcecie, ażebym Wam korrespondencje posyłał: dwa razy na tydzień, raz na tydzień, czy jak?..

Wasze względem powieści zawiadomienie dogadza mi, albowiem nie mógłbym powieści dostawić Wam prędzej, jak na Nowy Rok. Pisaliście w liście poprzednim, że mi za nią z góry honorarium wypłacicie. Nie żądam od Was tego, a tylko zaliczki, która by mi swobodę pracy zapewniła. Ho-

honorarium całkowite wypłacicie mi, wraz po otrzymaniu rękopisu w całości, obecnie zaś nadesłać mi raczcie jakich franków pięćset. Robotnikom daje i zaliczki na materiały.

W nadziei że mnie: 1° zawiadomicie, w jakich czasu odstępach mam do Chwili korrespondencye posyłać i 2° dacie zapewnienie swobody w pracy nad powieścią, zasyłam Wam, Szanownej Pani, wyrazy szacunku należnego i szczerej przyjaźni.

Sługa powolny

Z. Miłkowski.

7/11 85 Genève
Champel-Zagroda.

Szanowna Pani,

Odesłałem dziś pisaną i dla Chwili powieść. Tytuł jej: Korona i Topór. Donoszę o zdarzeniu tém, mającém znaczenie swoje. Rzecz wyjęta z nieznanego u nas wcale faktu, starania się o koronę polską ostatniego z rodu Zrinich, który głowę pod toporem kata złożył. Za teatr służą dzieje Kroacji — w. XVII. Może się Wam, Sz. Pani, przyda, przy wezwaniu do prenumeraty, wiadomość ta.

Powieść pomknie naprzód; ale by mnie, Sz. Pani, w pracy się podtrzymujecie. Skarżę się na Was przed Wami, przypominam Wam i w tej nadziei, że się stanę i przypomniany niedaremnie, zasyłam Wam, Sz. Pani, wyrazy szacunku szczerego — sługa powolny

Z. Miłk.

Druskieniki 31/7 85 59

Kochany Panie!

Kontrakt zrobiony ze Sudrykiem. Stój zatelegrafuję do Pana o oddanie mu nut; egzemplarz może mu Pan oddać po wyjściu z cenzury. Teraz zaś na wszystko upraszam Pan, abyś był łaskaw z tą kartką zajść do Worszewa. Spotkałem tu jego dobrego znajomego, który ofiarował się go prosić o pożyczek i napisał na bilecie słów kilka. Może to poskutkuje. Przepraszam Pana za trudzenie Go, ale od tego zależy powodzenie i otrzymanie mamony.

Koło 10go Sierp. będę w Warszawie

Szczerze życzliwy

Noskowski

Kochany Panie!

Jestem w zupełnej nieświadomości co się stało, gdyż Messyng milczy, a spodziewałem się, że do mnie napisze. Dla tego tedy błagam Pana, o parę słów wiadomości, czy Puchniewski czy Dmotrycki wziął sztukę. Może Pan powie Messyngowi, żeby do mnie kilka słów napisał, gdyż ta niepewność bardzo mnie trapi.

Przykre mi niezmiernie zajście Wasze z Piotrem. Artykułu w Dzienniku nie czytałem, ale domyślam się jego treści. Czytałem tylko odpowiedź brata Pańskiego w Kur. Por. i

to mi wystarczyło do pojęcia całości.

Smutno mi że aż do tego dojść musiało.

Oczekując wiadomości pozdrawiam Pana całem sercem

J. Nakawski

20/8 85.

Druskieniki

Warszawa 19/VI 1907

Szanowny Panie!

Wczoraj stanąłem w sądzie, aby na sprawie wykazać, iż baba kłamała bezczelnie, jakoby zgubiła wyroki. Otrzymałem zawiadomienie z sądu okręgowego wykazujące, iż wszystkie trzy wyroki tamże się znajdują i że w tymże sądzie rachunek wykazuje 823 ruble wypłacone na trzy weksle po 200 r. Oprócz tego mam kwit prywatny na 45 r, tak więc za 600 r. wypłaciłem 868 czyli znacznie więcej, niż się nawet razem z procentem 6% należało.

Sędzia żądanie baby duplikatu wyroków odrzucił, a mnie udzielił prawa poszukiwania kosztów za stratę czasu.

Jeżeli to teraz babie nie wystarczy, to wytoczę jej proces karny.

O czem donosząc, pozostaję
życzliwym Sługą

J. Norkowski

62

Muzyk Noskow

do Walerego

Przyborowskiego

63

„BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH"
Nowy-Świat 47.

Warszawa, d. 23/IV 1899 r.

Szanowny Kolego!

Jakkolwiek bardzobyśmy pragnęli mieć coś Waszego w spisie w Bibl. (może jaki fragment z dziejów lit. za granicą wydanych?) ale Pamiętników [illegible] nie moglibyśmy puścić drukować, gdyż mamy w repert. jeszcze parę książek z t. zw. Armii napoleońskiej – byłoby nam stanowczo za dużo o Napoleonie.

Szacunek przesyłam

J. Ostrowski

Olszewski Franciszek

64

d. 27/II 1890.

REDAKCJA
„KURJERA WARSZAWSKIEGO"
PLAC TEATRALNY 9.

Szanowny Panie,

Zwracając przy niniejszem rękopis artykuliku pod tytułem „Maryvilskie mury," mam honor objaśnić Szanownego Pana, iż cenzura nie przepuściła rzeczonej pracy, i dla tego nie mogę z niej skorzystać. W ogóle prac, opartych na tle historycznem, cenzura nie pozwala drukować w „Kurjerach," jako w organach, mających największej poczytności.

Przepraszam najmocniej za mimowolną zwłokę i proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Fr. Olszewski

Wielmożny Pan
W. Przyborowski,
w/m

65

21
X

Szanowny Panie!

List p. Maliszkiewiczowi oddałem, a za widzeniem się wszystko mu wyjaśnię. Co do wzmiankowanej approbaty z mej strony, była ona tego rodzaju, że gdy mi Pan Lesznowski oświadczył, iż P. M. jest zupełnie niezdolnym do prowadzenia powierzonego mu działu, że dwóch zdań nie potrafi napisać logicznie i gramatycznie, że przeto uważa za rzecz niemożliwą utrzymania go przy redakcyi; to wobec takiego oświadczenia uważałem za niewłaściwe ze swej strony prosić, aby go pomimo to zatrzymał.

Pamiętnika dotąd nie otrzymałem.

Z uszanowaniem

A. Ring.

Wielmożnemu Panu

Waleremu

Przyborowskiemu

Nowy Świat 34

Redakcya Gazety Warszawskiej

Pró

Ga

P

(

Prószyński Konrad

67

REDAKCJA
Gazety Świątecznej
W WARSZAWIE
Plac Trzech Krzyży № 11
(gdzie Kościół Ś-go Aleksandra)

Szanowna Pani!

Pisaniem o Bugajach zrobiłaby mi Pani wielką przyjemność, a zatem o łaskawe spełnienie obietnicy najuprzejmiej proszę. Łączę przytem zapewnienie mego poważania

K. Prószyński

24 maja 1902.

Przybylski Zygmunt. 68

Kraków 10/2-85.

Szanowny Drogi Panie!

Nie mając żadnych wiadomości o Chwili,
gdyż Kołady nic mi o tem nie
donosi, udaję się do najwiarogodniejszego
źródła, to jest do Zacnego Pana
z zapytaniem, czy Dziennik Paryski
tylko wychodzi od 1 kwietnia b. r.
Wiadomości te o tyle są dla mnie pożą=
dane, iż z miłą chęcią przyjąłbym dla
Chwili przysłać w Krakowie i pre=
numeratorów i inne dogodności, jak
Telegramy, korespondencye i t. d. Mam
więc nadzieję, że Szanowny Pan
raczy mi niezwłocznie donieść o tem.

Co do mnie – z Panowaniem nie
kończę – po bliższem zbadaniu rzeczy,
okazuje się, że nie jest to żaden
interes, a kłopotów, zmartwień
i nieprzyjemności bez liku – nie
warto więc rozpoczynać nawet, bo
z pewnością ustałbym w drodze
zniechęcony. Wracam wkrótce do
Warszawy – za którą tęsknię
bardzo, pomimo, że w Krakowie
czas spędzam nader przyjemnie –
i tylko bardzo męczę się, gdyż zamiast
kłócić się o innych rzeczach,

mógł pracować w Chuti, jeśli na=
turalnie ta będzie życzeniem od
Księstwa. Co do warunków – zga=
dzam się na każde – jakie uważa
Drogi Pan – co do rzeczy, widzę ni
się, że mógłbym je mieć i spełniać=
bym je równie jak dawniej gorliwie.
Przytem wszystkiemi siłami starać=
bym się by Chuti o jak najlepsze
poparcie w Krakowie – i w Warszawie –
o czem zawsze nadmienić nie
potrzebuję. –
Gdyby zatem propozycja moja
mogła być przez Łaskawego Pana
przyjętą, byłbym niezmiernie obowią=
zany i wdzięczny za to. Mam

nadzieję, że Szanowny Pan raczy
mi o tej rzeczy odpisać – ale
jeśli [illegible] jaknajprędzej –
pod adresem: Teatr Krakowski

Załączam wyrazy prawdziwego
szacunku i serdecznej życzliwości

Zygmunt Przybylski.

Bylice 20/8 – 85.

Szanowny i Kochany Panie!

Do Warszawy wracam około 28 b.m. i naturalnie będę się widział z Panem — a wtedy załatwimy kwestyę anonsów w „Kraju". Co do prenumeraty w tutejszej okolicy — to ja nie wiele swojego zrobię — ale Michałowski, którego Szanowny Pan poznał w Warszawie, może być bardzo pomocnym, bo zna całe Krajowe i Kaliskie; przyrzekł mi też, że dołoży wszelkich starań, aby zjednać „Słowu" Chwili" jak największą liczbę tutejszych obywateli — i mogę zaręczyć S. Panu, że to zrobi z pewnością. Liczymy na 30 a może i więcej prenumeratorów i starać się będzie, aby to były zaraz lub później. Co do prospektów, nie jestem zdania aby je tu rozsyłać, gdyż „Słowo" z góry przy

naruszaliśmy między sobą lub całości — Ko-
rzystniej więc będzie — jak Miriam również
uzgodnił, puścić go razem pod wspólną-
nym Miriamskiem — a Wilhelmowskiego to
ważą będzie — zostawić do prenumeraty.
Nic złego ogólnie nie przyjmie — ale
i w „Głosie" w głównych punktach, gdzie
obecnie trzymają „Słowo" postawią się, aż
„Chimera" zgaśnie.
W nadziei rychłego zobaczenia Szanownego
Pana, nie piszę więcej — załączając
dalej wyrazy szacunku i naszej życzliwości
Zygmunt [illegible].

W Warszawie prawdopodobnie będę już w połowie
przyszłego tygodnia.
Przypominam, że papier zawalony — ale to
już taka Miriamowska natura.

71

29/9 - 85 -

Kochany Panie!

Od dłuższego czasu nie wychodzę z domu i jeszcze mój areszt domowy - potrwa dwa tygodnie. Jeśli także muszę tyle w podobnie wychodzić. Obecna pora nie pozwala nawet na to - i dlatego nie mogę osobiście się widzieć z Kochanym Panem, aby się z nim porozumieć w sprawie „Chwili". Zgadzam się więc na to, że faktycznie mogę ją wypełnić wymagania i oddając „Chwili" dopiero od 1 listopada b.r.; chciałem około 15 b.m. przyjechać do Krakowa na 10 dni, aby przypilnować interesów Kochanego Pana. Panie - mój jednak mam Niemcówki [illegible] w domu (Kur. Reformy, Niemiecki Pamiętnik - Niemiecki Polski - Przegląd i Zwiastun) mogę więc przez ten miesiąc pisywać o Teatrze w domu - i w potrzebnych gabinetach [illegible]

w Londynie. W Przeglądzie „Tarnowskim" była krótka korespondencja o „Chili", którą przeczytałem; w tych miałem mógł coś o „Lwowie" – a równocześnie w korespondencji z Bolesławca do „Mieszczanina Pomorskiego" przeczytałem go, aż mi uwierzono mi opowiada „Chili". Jak tylko było i „Czasie" – razem przeszły Kalinowskiemu Panu.

Michałowski również z powodu stałego brata, który przyszedł – tym mniej więcej nie przyjdzie do Warszawy – jest około 20 października.

Tyle wszystkiego.

Przy tej sposobności ściskam prawicę drogiego Pana, czy nie zechciałby mi Kalkulacyjnie zatrzymałem prenumeratę. Także nabyć mam wydatki, i tyle zaliczają dostawy i kolportażu – w głównym punkcie. A potwierdziłem przedtem Kończę szczerymi ukłonami.

Dowie się Szanowny Pan o jakich jestem w Szpitalu.

Proszę o łaskawą odpowiedź — załączam wyrazy szacunku i życzliwości.

Zyg. [illegible]

Gdyby Szanowny Pan widział [illegible], proszę mu oznajmić, że przygotuję się z nim widzieć.

Sedlaczek Edward (Zorian) 73.

Kochany Panie!

Posyłam wszystkie Pańskie książki, które u siebie miałem i najserdeczniej za nie dziękuję.

Sprawa z Gregorowiczem ułatwiona, naturalnie bez korzyści dla mnie. Jeszcze tylko mam oddać „Przyjaciela" – otóż uniżenie raz już Pana proszę o te drobnostki, które tam u Was są. Chciałbym już stanowczo umyć ręce po tej niemiłej przygodzie.

Wszystkiego dowiem się od Pana, aby Go na parę miesięcy pozyskać.

Serdeczny uścisk i [illegible] ochoczo posyłam

Zorjan

d. 18 maja 1885.

Kochany Panie Walery!

Nie gniewaj się Pan za to co się w tym liście mieści, ale sam już nie wiem co mam robić. Chory jestem, zdenerwowany, tak dalece, że nic już pisać nie mogę, a tu bieda coraz gorsza. Postanowiłem wyjechać do Lwowa, gdzie mając zapewnione życie będę mógł przeżyć jakiś czas spokojnie i przygotować zapas prac. Kilka rzeczy rozpoczętych leży na stole, ale fantazya gdzieś zniknęła!...

Tymczasem wyjazdowi stoi na przeszkodzie fatalny brak pieniędzy. Kołatałem gdzie się tylko dało i... daremnie. Niedawno skończyłem powiastkę i byłem pewny, że ją sprzedam. Zalewski wziął ją do „Wieku" lecz pod żadnym warunkiem nie chce dać zaliczki, a na honorarjum trzeba czekać dwa lub trzy miesiące. Zamiast więc 40 rubli

mam to! Wobec takich kłopotów, daruj Pan, że po raz pierwszy udaję się z prośbą. Gdyby Pan mógł mi przysłać 25 rubli, uratowałby mię w tej chwili. Dam listowne upoważnienie do odbioru honoraryum z „Wieku"; a przytem będę szturmował do Jeleńskiego, żeby jak najrychlej drukował.

Mój drogi Panie, jeżeli to tylko możliwe, uczyń mi Pan przysługę, bom już głowę stracił i rady znaleźć nie mogę. Nie mogę się z kąd ruszyć nieuregulowawszy pewnych drobnych spraw i dla tego aż tyle pieniędzy potrzebuję. Nie wiem nawet, czy dostanę bilet na kolej. Dziś [illegible] idę w południe na kolej i będę prosił. Rano czekam na pocztę ze Lwowa i dla tego sam do Pana przyjść nie mogę.

Napisz mi Pan kilka słów przez oddawcę listu. Jeszcze raz proszę mię [illegible] Panu składam uściśnienie dłoni zostając

Włodzimierska 2 zawsze szczerze oddany

21 maja 1885 w.m.5.

[illegible]

Kochany Panie!

W wilię wyjazdu byłem u Pana, aby się pożegnać, ale dom cały był zamknięty, a na nieszczęście zapomniałem karty. Stąd więc posyłam pozdrowienie wszystkim. Zdrowie moje wcale nie dobre, ale może się jakoś wygrzebię. Tu od razu nie mogę zrobić pieniędzy, co mię bardzo kłopocze, ale nic gotowego nie mam. Otóż raz jeszcze udaję się do Pana, czyby mi nie mógł przyjść w pomoc. Zostawiłem w Warszawie kilka rachunków, których żadną miarą nie mogłem pokryć, a jednak pilne są. Gdyby więc Kochany Pan mógł obecnie zasilić mię sumą 25 rubl., jak o to proszę,

wybawiłoby mię to od trochę zabierających sposobów. Przebacz Pani, że Jej tak trudzę, ale nie mam się do kogo udać, a na owo honorarium z Wieku trzeba czekać. Więc gdyby Pani mogła mi na nie zaliczyć wspomnianą kwotę, nieskończenie byłbym wdzięczny. Zresztą napisałem list do Zakrzewskiego, aby Pani honorarium zapłacił.

Jeżeli prośba moja odniesie pożądany skutek, przyślij Pani pieniądze pod adresem: Antonina Kobylińska, Królewska No 5 III piętro. Tam zostawiłem listę moich kłopotów.

Wiem, że jeśli Pani będzie mogła uczynić mi tę przysługę — gorąco o nią proszę.

Proszę mi donieść co o sobie

i o Warszawie, której przez lato nie będę oglądał.

Nam wszystkim całuję, dziatki wszystkim, Pana Kochanego serdecznie pozdrawiam i dobrej pamięci się polecam — zawsze szczerze oddany

J. Rogan.

We Lwowie d. 2 maja 1885
Plac Chorążczyzny No 6 I piętro.

Kochany Panie!

O gniewaniu się za brak odpowiedzi na moje listy nie ma nawet mowy. Tak więcej w prawdzie zwyczajnie pańsko, iż zrozumiałem, że ważne powody musiały przeszkodzić w pisaniu. Zresztą pogodziłem się z wszystkimi kłopotami i wszędzie, że je kiedyś później zdobędę.

Wiadomość o „Chwili" zburzyła do reszty mój spokój, ale obudziła świeżą energię. Dotąd miałem więcej nie myśleć tylko o poddzierżawieniu i bycie nowego pisma. Jestem — rozumiany, zbolały bardziej niż kiedykolwiek. Zamiast się uspokoić, popadam w coraz większy smutek — wypadki dotknęły mnie nad wyraz boleśnie. Szukałem lekarstwa w oddaleniu się z Warszawy, ale i to na nic się nie zdało. Chciałem tu dłużej zabawić, aby przygotować zapas prac — lecz wobec wiadomości o Chwili plan musi ulec zmia-

nie. Dlatego proszę o natychmiastową odpowiedź
w sprawie pisma. A mianowicie:

Czy zasada pozostaje ta o której mówiliśmy.
Robię tu studya nad polityką Wielop. do których
zbieram wielkie materyały, a przydadzą się.

Czy ma Pan upatrzonych korespondentów
w Wiedniu, Krakowie, Lwowie? Mógłbym to
ułatwić, tylko muszę znać warunki mo-
ralne i materyalne. Możeby to było najlepiej,
gdybym osobiście rozmówił się z tymi, którzy
mają pisywać, abym im wytłomaczył dążności
pisma. We Lwowie znajdzie się korespondent
dobry, w Krakowie mógłbym się zatrzymać ja-
dąc, a o Wiedniu postaram się tu rozpytać i porozu-
mieć. Naturalnie doniósłbym Panu natychmiast
po rozmówieniu się z upatrzonymi. Potrzebuję
tylko dokładnych informacyi. Tu żalą się korespon-
denci, że ich artykuły często idą do kosza, a zatem
są narażeni na straty. Należałoby zaraz na wstę-
pie oznaczyć ilość korespondencyi i wysokość

78

honorarjum. Może szczątkowo nie wyjdzie zapłata z głowy najlepiej?

Proszę o prospekt jak tylko wyjdzie — napiszę tu o nim.

Z Warszawy przyjechał do Krakowa Kowalski- go i ten opowiadał też, że nazwiska tego, nie zabijany tam od razu nie mogli powiedzieć. Z Czasem także ułożę się o feljeton — tylko jedno i owo- gie nie zostanie w tajemnicy, i potrzebuję kilka razy na wysłanie tego wszystkiego.

Czy referat mój pozostaje taki jaki mówi- liśmy?: Ziemie polskie za kordonem (listy od Warszawy), Kronika zagraniczna, teatr, sztuka, krytyka.

Od sprawy Galicyi piszę tu na początek przygo- towałem artykuły. Co zrobić z sprawą rankową? Mógłbym tu wygotować szereg artykułów — pisz- krakowie materjału. Możliwie odtańczy tak — czy Szanowny Pan w zamiarze wydania ich — o ile- i do tego coś przygotował

Słowem, napiszę Panu obszernie, gdyż nie chcę być

malowaniem współpracownikiem. Zdaje mi się, że jedno nowe może poradzić bogactwem i nowością treści. Czekaj Pan, co w drukach polityki. Chociażby się potrzebne, a zastosuję się do tego. Czasu już nie wiele, ale zaraz zabiorę się do pracy.

U mnie w domu smutek, bo myśleli że żona się i wszyscy boją się by jej zdrowie nie minęło. Ja mam nadzieję, że się to nie stanie. Proszę mi napisać jaką będzie moja dotacya — chciałbym raz przecież zaprowadzić w moich finansach.

Czekam niecierpliwie listu Kochanego Pana i zaraz co będzie potrzeba zacznę robić. Może do wyjazdu poprawi się moje zdrowie teraz fatalne. Ale w pracy mi to nie przeszkodzi. Chciałbym, aby się Pan nie zawiódł w zaufaniu we mnie położonem.

Tymczasem ściskam przez list serdecznie Pana i proszę o rychłą odpowiedź.

Pani ręce całuję — dzieciom pozdrowienia

Szczerze oddany

[illegible signature]

We Lwowie d. 25/ 875

Ul. Chorążczyzny No 6 I piętro.

Kochany Panie!

Na list ostatni dziś dopiero odpowiadam, gdyż otrzymałem go dopiero po powrocie ze wsi. Dziwię się Panu, że wszystko Was przeraża, wszystkie napadające na „Etykę”. „Czas” zganił wystąpienie przeciwko pracy organicznej, „Reforma” i „Narodówka” postąpiły haniebnie. Kto jest autorem złej korespondencji? To infamia! Czy dotknąć tej sprawy? może nie [illegible] się [illegible]. Kiedy [illegible] replikę przyjdzie. Ofiarowania do Księgarni Cavalli, może nawet bezpłatnie znaczy, w każdym razie bardzo tanio. Podali cały tekst prospekt, bez mej wiedzy. Prosiłem o to zgóry, aby nie było to nieporozumienie.

Co do telegramów, to najlepiej notować dziś [illegible] Przyślijcie, a może telegrafować o sprawach krajowych i zagranicznych

mając tu rozesłanie depesze. Telegrafuję od 4 godzin z Sarajewa, więc koszta bardzo znaczne. Za każdą depeszę żąda 2 fl. Pomimo moich zabiegów nie mogę, jak Pan sobie życzył. Sądzę, że tu drogą listowną napiszę. O korrespondentach później.

Zachodzi wątpliwość, że gdybym ja sam był w Sarajewie, mógłbym nie postarać się dziennikowi obrabiać najdokładniej wszystkie sprawy galicyjskie. Korespondencji było dosyć. Wiem ja o to, ale moim zdaniem stanowisko jednym i niedaleko od mnie pozornie mimo przedstawieniem rzeczy-wszelakie ż, że mógłbym tam posłać, znając dorobek do patrzenia wszystkich dzienników.

Wobec tego oświadczyłem Panu wiele a ja mógłbym pracować więcej także w Sarajewie. Czytam mu gazety, że ja-

owa praca 40 or trochę materiał-

[illegible], że trochę będą na nas kłopo-

tami redaktorowie.

Napisz Pan, co o tem myślisz.

Pozdrowienia [illegible] na razie. Jak [illegible] drugi

wraca, będę go prosił o nowelkę.

Czy napisał kilka artykułów o Stań-

czykach. Stańczykizmy od razu jedno

z nimi. Czyż [illegible] nie

należałoby od razu zabrać głosu? Wła-

śnie uwagi trzeba było także przeczytać

obydwa z szeregu artykułów.

Pytam o to, bo praca długa, a

materyałów wciąż nie mamy, nie-

ciekawy więc wszystko na pracę. Od

oceny Stańczyków wyszłyby u podstawy

referat Dra. Bobrzyńskiego.

Prosiłem Kaczewskiego o Stańczykowstwo-

wie na wszystkie pytania.

Mam Jerzmanowski oświetlą na tle stosun-

tych rozmaitych. Czyby wyjął sam mnie podobać się Pani? Wszystko jest [illegible].

Czekam rychłej odpowiedzi, aby wiedzieć co robić. Jako się zachować wobec wszystkich pism, aby zacząć walkę. [illegible] wielu jest [illegible] sytuacyi i [illegible] zadowoleni.

Raz jeszcze proszę Pana bardzo ra[illegible] na dokładną odpowiedź i zachowuję się Panu w życzliwej pamięci, tak jak p. Redaktora. Proszę po[illegible] zawsze życzliwym.

Pani [illegible], [illegible] wszystko-

Żoman.

we Lwowie d. [illegible] grudnia 1885

Gdzie będzie Pan redakcyą — chciałbym wiedzieć — gdzie szukać mieszkania, aby zaraz po przyjeździe nie [illegible].

Kochany Panie!

Przepraszam, że dziś dopiero na dwa listy Pańskie odpowiadam. Wtórny się poświęcie, a chcąc nabyć sił do pracy w Chicago nie nachodzę, używam świeżego powietrza na wsi. We Lwowie bywam dość często i tam proszę adresować listy.

Czekałem na artykuł w „Kurjerze" i dziś go posłałem. Tymczasem zrobiłem tyle — później może się da więcej uczynić. Obawiałem się zbyt wyraźnie pisać, ażeby Panu nie zaszkodzić w oczach cenzury zbyt dobitnym przedstawieniem patryotyzmu... Trudno było napisać tak jak należy i umiejętnie.

W korespondencyi ze Lwowa dotknę sprawy naszej, która postępuje niezłomnie. „Kurjera" muszę wyróżnić, bo wydaje

się będziemy w nim mieli przyjaciela -
naturalnie o tyle, o ile sprawa Stańczy-
ków nie znajdzie opozycyi. Ale ile
możności będę "Kurjera" pilnować i ro-
bić w nim co się da. Mam tam przyja-
ciół.
2. Czasu "pojmuję się porozumieć: bę-
dę musiał koniecznie pojechać do Kra-
kowa, ale dopiero po wyjściu numeru
ekstra. Pierwszy artykuł o Stań-
czykach musi wyjść bez ich wiedzy. Po-
tem pomówimy jaki układ prowa-
dzić. Wtedy zresztą widzieć można
wskazówek gdy przyjdzie stosowna po-
ra.
Artykuł i korespondencja będą. Pro-
szę tylko dokładnie oznaczyć dzień,
na który są potrzebne. Prawdziwie ko-
respondencya winna być pisana w o-
statniej chwili.

Ogłoszeniami zajmę się, lecz sądzę, że najlepiej zrobić to dopiero w zimie. W Galicyi wtedy [illegible] czasopism nie da pieniędzy. Brak za-pasania wielki. Trzeba tak, aby każde pismo dawało ogłoszenie raz na tydzień. Co zaś więc może być ogłoszenie w innym dzienni-ku.

Czy zgoda?

Siedzę nad stosem broszur polityczn-ych, aby nie pobłądzić w artykułach. Prześlę zaraz wiadomości przydatne na potem.

Czy w korespondencyi dotknąć sprawy drużynnickiej? Jest teraz spór o „Dom narodowy", dałoby się coś powiedzieć, a właśnie odtworzyła sposobność do zaznaczenia, iż chcemy, aby był fun-dacyi nie Klika lecz ogół narodu

[illegible]!

[illegible]
[illegible]
[illegible] korrespondencyi.
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] gazetami. [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible].

[illegible]
[illegible]
[illegible].

Szczerze oddany

[illegible]

d. 21/8 885

[illegible].

Kochany Panie!

Przeczytałem artykuł o Staniszewskim. Sądzę, że trzeba go koniecznie pomieścić w N-rze okazowym. Tylko sprostowałem [illegible] [illegible] słowa, które mi [illegible] [illegible] w Krakowie. Naturalnie, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] możemy pomówić w Krakowie z Chmielowskim. Pisałem już o tem. Obiecałem sobie partyę niezależności podczas pisania tego artykułu [illegible], aby nikt nie powiedział, że pod [illegible] [illegible] wpływem. [illegible] więcej [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] tylko obraz partyi i zapatrywania się redakcyi.

Gdyby Pan uznał za stosowne cokolwiek zmienić, proszę to uczynić wedle upodobania.

Korespondencyę wyślę tutaj.

Proszę o kilka egzemplarzy numeru okazowego. Potrzebuję go koniecznie dziś [illegible] do [illegible] do [illegible] za [illegible] [illegible] [illegible]. Wkrótce [illegible] także przed 10tym [illegible] [illegible] ka będzie postanowione.

Czy mi Pan zarezerwował kilka egzemplarzy [illegible]? [illegible] mi Pan [illegible] [illegible], a ja na tem także coś skorzystam. Mało będę miał zrobienia, więc trzeba się obejrzeć za zarobkiem. Znasz Pan moje stosunki, więc proszę życzliwie [illegible] [illegible] [illegible]. Mam jeszcze do spłacenia długi, które urosły [illegible].

Niech Pan, jeśli tylko czas będzie pozwalał, [illegible] na [illegible].

Tymczasem serdeczne pozdrowienia i [illegible] życzliwości

[illegible]

d. 26/8 885

Kochany Panie!

Posyłam korespondencyję. Trzeba
ją koniecznie umniejszyć, a to bodaj
dla tego, abyśmy potrzebowali kurjo-
zitów. Za umniejszenie odrazu, a
potém, aby ich sobie oszczędzić rzeczy,
bo artykułu o Stanczyku nie bę-
dzie już im podobał. Mogliby nam
wiele wytknąć, gdybyśmy im nie da-
li żadnego dowodu. Pożyczyć będzie można
stanąć [illegible] [illegible], ale
rozumnej [illegible], sądzę, że lepiej mieć
to bodaj jednego przyjaciela.

Chciałbym do Kraju nie posłać.
Samochcąc [illegible] [illegible] zaraz
pomówić o tem swobodniej [illegible].
Czy zgoda? Ostatnie kartka [illegible]-

Marți.

[illegible]
[illegible]

[illegible]

Paris [illegible] rue [illegible]
d. 28/8 85.

Szanowny Panie!

Cieszę się z „Chwili”! Wydajesz numer okazowy niewątpliwie. Proszę przyjąć pozdrowienie [illegible], ale i więcej, razem z [illegible] i karykaturami — to najlepsza reklama — każdy sam [illegible] [illegible] jak [illegible] bardzo [illegible].

[illegible] Pan i przyjaciół Chwili.

Serdecznie pozdrawiam

[illegible]

Wtorek 8 Września
1885.

85

Wszystkie nie ma nic zo-
torego i brak mi weny
do pisania. Może później
co wydusi. Bardzo mi zosta
ustawicznie i będę prosił porta
nad ciągle, aż dostatku

Kochany Panie!

Czekałem listu. Otrzymałem niespodzie-
nie, ale jedenastego [illegible] [illegible]
wprawiły. [illegible] nie porobiła się
listów, bo bieda, a już [illegible] się Ga-
licya tak rozległa wyszło za [illegible].
nie żadnego korespondencyi — od
tego dużo faktów. O prowincyi [illegible]
wszystkie mamy informacye —
co do Rusinów, także tradycyę [illegible]-
dzi. Ale w przyszłości lepiej będzie.
Korespondencye zaczną od 1go Maja
sam przyjrzę, ale nie będę Pan[illegible]
[illegible] [illegible].
Napisz Pan: czy umówił ko-
respondentów [illegible] — Wie-
dział? Zaraz to [illegible], ale
jeżeli Pan [illegible], czy jeszcze

ich Pan nie mamy. Pytanie to wszu-
stkich korespondencye w N-rze
okazowym.

Zapolska po długich błaganiach
przysłała obrazek na 3 feljetony.
Teraz zaczęła wielką powieść
dla Dziennika polskiego — mowi
że przedmiot odpowiedni ale jest tego
200 feljetonów! Wszystkie powieściami
powiastkę na 10 feljet. Marja
trzeba czekać a tam zapraszać w 1-szym
N-rze.

Od historycznego może jeszcze
coś dostanę, to natychmiast donioszę.
Ostrzegania dane. Gazety nadchodzą
regularnie. Z „Kurjera" jest
już usłyszany! Reszta w porządku.
Tak. Rusko naturalnie także.
Okładka 26.6. m. przyszedł, aleś bejmu
nas gotowego do pracy.

Może Pan wysłać co nowego

felietonu. Wielka nowa komedya.
Między innemi obrazek historycz-
ny z oblężenia Lwowa w r. 1672.
Temat niezwykle wdzięczny, cóż kiedy
chciałbym widzieć, że ją Pan [illegible],
co [illegible] podawałbym tutaj.

Raz jeszcze proszę, jeśli czasu i
okoliczności pozwolą, niech [illegible]
zapomni Pan do mnie.

Proszę liczyć na pewne na mój
przyjazd w czasie. Nowellę jak tylko
dostanę poszlę.

Niech Pan wytłumaczy, aby się zo-
stał z korespondentami: — korespon-
dencyą z [illegible] [illegible]
czas...

Łączę wyrazy poważania pe-
łne

[illegible]

d. 17/5 1886
[illegible]

Kochany Panie!

Posyłam list P. Zapolskiej do Baranowskiego, dla odebrania „Heleny”. Honorarium proszę przesłać pod adresem: Gabryela Zapolska, Poznań, teatr polski, gdzie w niedzielę ta autorka się udaje.

Ogłoszenie o [illegible] idzie, w Kurjerze było, w Tygodniku polskim, którego teraz drukuję 1000 egzemplarzy. Dziennik polski i Kurjer Warsz. podobno dziś zaczną ogłaszać, a Gazeta Warsz. [illegible] i przysłali. Z [illegible] „Niwy” [illegible]. Zimnym [illegible] się jutro.

Co wszakże złe idzie, [illegible] [illegible]. Do powiadomienia muszę te [illegible]-

Sam będąc tam bez grosza i zarówno
w pomieszkaniach mam dosyć kłopotu
i nieudolności. A, bodaj żeby djabli!!
W najgorszym wypadku wrócę, gdy ko-
lej pójdzie do redakcji nieodwołalnie
ale mam nadzieję, że nie zniszczy się zło-
baczymy.

Mocno jestem temi przeciwnościami
zniechęcony, ale cóż robić.

Gdyby Pan jeszcze czego potrze-
bował, proszę łaskawie napisać — listy
dojdą. Do [illegible] proszę wprost
posłać ogłoszenie.

Bywaj zdrów [illegible] kochane
do Pana przyjaciel

Zorjan

[illegible] 22/9 883

Pani [illegible] całuję — rączki przesyłam ukło-
nów. Z.

Szanowny Panie!

Nie mogąc żadną miarą być dziś w re-
dakcyi, proszę o obliczenie mojej nie-
obecności i zabranie się do rzeczy. Dobra
to kroka, ale ta stanowi dla mnie
wiele.

Jutro będę u Pana w mieszkaniu
o 12tej, żeby obszerniej pomówić
o sprawach, dotyczących [illegible]
[illegible] prasy. Sądzę, że
Pan przyjmie i mi wyjaśnie [illegible]
z całego tego kroku.

Tymczasem przesyłam serdecz-
ne pozdrowienia

d. 31/10 883

Zorjan

E. Zorjan = Edward Sedlaczek

90

Łaskawy i Kochany Panie!

Jestem tak zapisany, zachodzony i zakłopotany, że literalnie nie mam chwili swobodnej, aby Pana odwiedzić. Uczynię to wszakże w tych dniach, aby Panu wręczyć cztery powiastki dla młodzieży, które wreszcie ujrzały światło dzienne.

Tymczasem dwie prośby: najpierw proszę o zwrócenie odbitki [illegible] mojej powieści, której bardzo potrzebuję, oraz rysunków Czerwieńskiego — dalej jeżeli przyszła pod twoim adresem książka „Mitologii" Dra Zippera, to niech ją łaskawie Pan [illegible] dołączy. Gdyby książki jeszcze nie było, proszę zaraz po otrzymaniu przez roznosiciela lub posłańca przysłać.

Oba listy, które wczoraj z [illegible] otrzymałem, zapowiadają te [illegible]-antów i sprawca napastuje mnie zapytaniami, czym i [illegible] o-trzymał.

Przepraszam, że kłopoczę Pana mo-imi sprawami i przesyłam serdeczne pozdrowienia.

[illegible]

d. 19/11 1877. Krak. Przedmieście Nr 78, mieszk. 16 I p. [illegible]

Łaskawy, dobry Panie!

Posyłam moje powiastki dla młodzieży, uprzedzając tylko, że „Dwaj bracia" wyszli na świat bez aprobaty autora, stąd też korekta zmieniła [illegible] wołające.

Miałem wyższe obietnicę, iż napisze Pan do Gazety Kieleckiej — jeśli to możebne, proszę usilnie. Coś mi zależy na tem piśmie. Wczoraj odpisałem już JP. [illegible]owej. Wspominała, żeś Pan obeznany artykułem w Przeglądzie tygodniowym i przyjął [illegible] dobrą. Cenię bardzo dla mnie życzliwość, którą znam od dawna, ale ona

właśnie zachęca mię do prośby.
Jeśli Pan ma istotnie zamiar wystąpienia w mej obronie, proszę tego nie czynić. Zaproponowano mi to też samo gdzie indziej, ale sądzę, iż najlepiej będzie pogardą i milczeniem zbyć takie szubrawstwa. Takie ciosy nie dotykają mię, a obrona uwłaczałaby. Dość mam zadowolenia, widząc oburzenie u wszystkich prawdziwie uczciwych, a nawet obojętnych. Niechże o tem ktoby się dowiedział, iż słowa Wilczkiego mają faktyczną doniosłość. Mnie się zdaje, że on nie wart polemiki.
Poczem oznaczywszy to, o czem czytelnicy innych pism nie

wieku. Obrona mogłaby dać do
zrozumienia, iż czuję się dotknię-
tym, a kilkoletni nasz stosunek
sąsiedzki wskazuje, iż przyjąłem po-
dyktowała obrona, a nie sprawiedli-
wość.

W pracy nie ustaję i może kto-
dziś w życiu zrobię coś pożytecznego. Zależy mi na uznaniu lu-
dzi poważnych i zacnych — poklas-
ku tłumu mnie nie mogą.
Spodziewam się, że mię Pan zro-
zumie i przyjaźni swej nie odmó-
wi.

Serdeczne pozdrowienia zasy-
łam

Zorjan

d. 28/11 883

Sienicki Stanisław

93

Kochany Panie Walery!

Na odwrotnej stronie załączam upoważnienie do odbioru rs. 25. resztę na Nowy Rok zapłacę po policzeniu się z Redaktorem. W pierwszych dniach Stycznia zobaczycie mnie w Warszawie.

Nie nadesłaliście tylko dalszej powieści – wartałoby po wstępie tygodnia ogłosić. (Ostatni numer w tablicy wygląda, następnie tygodniowa pauza.)

Gdyby Wam dla kompletnego wykończenia powieści potrzeba było jeszcze kilku dni czasu więcej – to nadsyłajcie początek – a dokończenie po świętach.

Chodzi mi wielce o szczególną całość, ponieważ odbitkę książkową z felietonu każę przygotować.

Jeżeli obecna praca Wasze zadowoli czytelników, o czem niewątpię, szybko po [illegible] sowite powodzenia, zaraz po N. Robu biorę się do pisania drugiej powieści chyba obserwacyjnej a również w książce ją wydamy. –

Załączamy Wam z Matką dla całego Waszego domu życzenia wszystkich świąt

Wasz

Stanisław

G

94

Kochany Panie Walery!

Nie posyłam Wam żądanej kwoty, ponieważ na razie kasa moja pusta. W sierpniu prześlę Wam upoważnienie do odbioru z kantoru Rajchmana — dziś i tam conto moje wyczerpane rachunkiem krawca, któremu przed dwoma tygodniami wypłacili

Przesyłając dokończenie powieści — od dalszego ciągu i rozwiązania zależeć będzie cały interes i zaciekawienie czytelnika. Postarajcie się, jeżeli to możliwe, wstawić choćby przelotnych kilka sylwetek osobistości z kraju kieleckiego i rzucić kilka opisów miejscowości, tak dobrze Wam znanych.

Odbierzcie sobie te dwie drobne kwoty, które obiedwie 9 rubli, po potrąceniu rabatu, wynoszą. Posyłam Wam kilka marek na porto.

Jeszcze jedna kwestyja. Więcej nad rs. 150 ofiarować Wam za powieść obecnie nie mogę, ale jednocześnie, jeżeli opowiadanie zrobi sensacyję, piszcie drugą powiastkę — a wówczas sobie zapłacę więcej. —

W ostatnich czasach miałem kilka nieprzyjemnych i nieoczekiwanych wypadków — dziś jestem goły i dlatego w b. roku tak rzadko ~~jestem~~ goszczę w Warszawie

Wasz
[illegible]

17/7 87.

REDAKCYJA
„GAZETY KIELECKIEJ".

Kielce, d. 18/11 1888 r.

Szanowny Panie Walery!

Na odjezdnem nie starczyło już czasu do powtórnego odwiedzenia Was — przesyłam więc listowne pożegnanie.

Obecnie kładę sekwestr na osobę Waszą. Zechciejcie bez zwłoki czas zająć się napisaniem powieści.

Czy w opisie bitwy na Trupieniu niemożnaby użyć małego porównania z opisem Obrony Częstochowy — Sienkiewicza.

W wyobraźni mojej opowiadanie mniej więcej tak się przedstawia:

Przedstawiwszy na wstępie rozstrój i zniechęcenie w

owczesnej Polsce, znaleźć bohatera wśród gór świętokrzyskich, który stawiąc wyżej dobro Ojczyzny nad sta-nicą walki, postanawia zebrać drużynę i szarpać podjazdowo Szweda. Dowódca oddziału szwedzkiego zwabiony wdziękami uroczej pińczowianki lub skalbmierzanki, wpada w zasadzkę i ginie w Trupieńcu.

Jednocześnie Karol XII przybywa do Kielc z wojskiem i staje. Przyjmuje posłów i deputacyje. Do opisu pompy, rynsztunków szerokie pole. Bogactwa biskupów krakowskich, ich dwór, milicyja wiele przedstawiają ciekawego wątku. Wspomnieć coś można o sybarytycznym urządzeniu zamku Chęcińskiego i osławionej Baba hamiennej w starodawnym grodzie.

Opis lesistej, górskiej okolicy od Krajna, Górna, Leszczyn, Miedzianej Góry (tamtejsi górnicy), Piekoszowa, Białogonu, Chęcin — przedstawia niewyczerpany materyjał.

Oręży romantyczną mogłaby stanowić miłość dwóch młodych ludzi w jednej pannie — z których A. zginie w utarczce a B. żeni się.

Żywioł komiczny może stanowić jaki [illegible] Janek w charakterze giermka lub aptekarz z sergą na plecach i boso, towarzyszy oddziałowi. —

Zakończenie: wyruszenie z Kielc Karola XII, spalenie zamku chęcińskiego i bitwa pod Kliszowem.

Niewątpię że jeżeli zechcenie nasz będzie opowiedziane barwnie, interesująco i niemniej od poprzednich

powieści zainteresuje czytelników.

Ja ze swej strony przygotuję odbitkę. Wy postaracie się o ocenzurowanie egzemplarza już w odbitce i puścicie w świat powieść w Kurierku.

Chodzi jednak o taką rzecz. — O wydrukowanie całości przed N. Rokiem. Pisanie kawałkami wychodzi zawsze z ujmą dla całości.

Więc piszcie i naznaczajcie na pierwszym dziale Grudnia tytuł.

Pozdrowienie

[illegible]

Co do tytułu, trzeba poszukać coś oryginalnego np. Hejże na Szweda! lub coś podobnego.

24/11 88.

Dlaczego nieodpowiadacie mi na dwa moje listy.

Czy mogę liczyć na przyobiecany termin? Chodzi tu bowiem i o odbitkę o jakiej mówiliśmy, a wykończenie całości dla książkowego wydawnictwa, zdaje mi się że leży i w waszem interesie.

Posyłam Wam kilka notatek spisanych przez ks. Siarkowskiego — dla plastyczności obrazu może się przydadzą.

Zwracam Wam uwagę że dziś już 24 listopada.

czasu mi zaś niewiele pozo-
staje.–
Cenzurę przeprowadzicie
chyba już z felietonem
Gazety.
Odpowiadajcie.
Wasz
Sienkiewicz

REDAKCYJA

GAZETY KIELECKIEJ.

Kielce, d. 14 Września 1889 r.

Sobota, 7 wieczorem

Posyłam Wam żądane upoważnienia na odbiór 10 rubli.

Przyjeżdżając we Wtorek rano.

Nie uwierzycie jak wiele mi na pośpiechu zależy. Ten ubiegły tydzień więcej dla mnie znaczy jak cały miesiąc [illegible].

Roboty tu u mnie [illegible] bardzo mało. Może pomyślicie o jakiej powiastce - i przez te kilkanaście dni mogłybyście się napisać. Zdałoby się, jeżeli nie na dziś to na później.

Czekam Was wszystkich z niecierpliwością

Stanisław

Obecnie rozpocząłem druk dłuższej powie-
ści, nieprzewidziane to jednak, abym po
ukończeniu niezwłocznie rozpoczął Warsza-
wę, co nastąpi najdalej za dwa miesiące. Ma-
cie więc czas do opracowania. Pamiętajcie
przedewszystkiem o dokładnem zlokalizowaniu
fabuły. W końcu Lutego będę w Warsza-
wie i manuskrypt zabiorę.

Pozdrowienie

Kielce, 30/I 92 r.

[illegible]

92

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО

СЪ ОПЛАЧЕННЫМЪ ОТВѢТОМЪ.

ПОЧТОВАЯ МАРКА 3 КОП.

ВАРШАВА 19 ЯНВ [illegible] 5 ЭКСПЕД.

Въ Варшаву

Wielmożny

Walery Przybórowski

Podwale 10

Wsiciech [illegible]

w Warszawie

124

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

Dank für
Widmung

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
Rynek główny — Pałac Spiski.

Kraków, dnia 4.w 2 190 2 r.

W i e l m o ż n y P a n i e !

Potwierdzając odbiór manuskryptu „Przyczyny upadku Polski", nadmieniamy, że dziś dopiero dołączyliśmy go Adresatowi, P. Stanisławowi Tarnowskiemu, gdyż nie zauważyliśmy odrazu zapisku, umieszczonego na drugiej stronie tytułowej karty.- Czy może dopisek ten uważać tylko mamy jako dedykacyę?

Z „Upiorami" wielki kłopot wobec ostatniego listu Szan. Pana! - Załączamy wycinek z prospektu „Biblioteki", wydanego w ostatnich dniach Grudnia 1901 - także wycinek z arkusza pierwszego, gdzie u dołu wydrukowano już wyraźnie: „Przyborowski Upiory" - a toż samo wydrukowano już na arkuszu 2, 3. i 4., a dopiero na 5. i 6. niema nazwiska Pańskiego, tylko samo „Upiory", bo wtedy właśnie nadszedł list Pański.-

Tak samo drukowana odbitka - choć na razie w małym bardzo nakładzie, bo pomimo wszysto nie mamy nadziei, by, choć nawet połączonym usiłowaniom naszym i WPana, udało się uzyskać dla tej książki debit.-

To, co uczyniliśmy dotąd, uskuteczniono na podstawie umowy i zachęty WPana; my sami na to nie bylibyśmy się odważyli!

Cóż teraz? - Dotąd nie drukowany tylko tytuł i nie drukowane objaśnienie, dotyczące nazwisk osób.

Może drukować nadal wszystko jak dotąd - boć nawet inaczej już nie można - a do cenzury oczywiście nie posełać?-

Prosimy też o stanowczą odpowiedź jak ma opiewać karta tytułowa, choć i tu osłonki może nie wiele pomogą, boć już wyśpiewaliśmy wszystko, po części w prospekcie, a co ważniejsze, u dołu 3. pierwszych arkuszy...

Co do manuskryptu: „Przyczyny upadku Polski", prosimy o nieco cierpliwości, choć przyznajemy, że na nasze, bardzo biedne stosunki: 200 rubli za tak drobną rzecz, to wiele, - ale taki Autor godzien tego, choćby przez wdzięczność, że tak zacnie poprawia rozpalone głowy nasze...

Oczekując niecierpliwie wiadomości od WPana, pozostajemy

z wysokiem poważaniem

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie.

Maryan Matuła

Cop.

102

Struve Henryk 103

Szanowny Panie!

Widziałem się wczoraj z Prof. Baranowskim. Czyta on z zajęciem Pańskie dzieło i prosi, aby mu Pan łaskawie pozwolił na czas jakiś – mniej więcej dwa tygodnie, – pozostawić je do zupełnego przeczytania – i następnie go odwiezie.

Donoszę o tem, proszę Szanownego Pana nie zapominać o nas, – około 7mi wieczorem – szczególniej w pierwsze dni tygodnia – np. poniedziałek – Pan nas zawsze zastać może.

Z wyrazami prawdziwego poważania

Leszno 42
d. 24 Stycznia
1892

H. Struve.

Henryk Struve

104

Gozdów, Poczta Koło,
Gub. Kaliska
d. 31 marca 1899.

Szanowny Panie! Łaskawy list z d. 23 b. m. dopiero dzisiaj tutaj otrzymałem. Bezpośrednio wysyłam go do p. Matuszewskiego, Członka Komitetu Sekretarza Kasy Literackiej z gorącem poparciem wiadomej sprawy z mej strony. Po Świętach wracam do Warszawy i nieomieszkam wedle możności mojej dalej rzecz tę poprzeć.

Z wyrazami prawdziwego szacunku
i poważania
H. Struve.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

Wielmożny

Walery Przyborowski

Warszawa

Podwale № 12.

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

Płock 18/5 85.

Szanowny Panie!

List pisany przez WPana Chmielowskiego otrzymałem. Szczere dzięki za łaskawe przyjęcie mnie do grona współpracowników. Honorarja niech się tam zbierają, aż dojdą pewnej okrągłej cyfry.

„Chwila" ma bardzo wielu nieprzyjaciół, dzięki „Krajowi" i „...kamieniowaniu [illegible] prasy Warszawskiej. Mam jednak tę błogą nadzieję, że ogół [illegible] się z kąd płynie zdrój to [illegible] na pismo. Co do mnie, pracuję szczerze nad postawieniem kwestyi jasno. Wkrótce mi się uda wprowadzić pismo do Resursy i cukierni Semadeniego (gdzie w prowincyi publiczność na czytanie gazet się zbiera) - a przeto pewny jestem - że niejeden do prenumeraty przystąpi.

Racz przyjąć, Szanowny Panie, wyrazy prawdziwego i szczerego szacunku – oraz życzenia pomyślnego rozwoju wspólnych naszych widoków.

sługa Wasz:

A. Dygasiński

Synoradzki Michał

106

Płock 27/X 87.

Szanowny Panie!

Uprzejmą Waszą propozycję - co do nadesłania powieści - chętnie i z wdzięcznością przyjmuję. Sprawiła mi ona rzetelną przyjemność. Jak obecnie, kończę powieść włoską („Saraceni"), która ma już przeznaczone miejsce. Po ukończeniu tej natychmiast się biorę do pracy dla „Chwili". Materjał, treść i akcja gotowa. Będzie to powieść na tle dziejów Mazowsza osnuta - obejmująca panowanie ks. Wacława. Prawdopodobnie zatytułuję ją „Waśko Srogi". Obejmie przeciąg czasu - od 1318 do 1330 roku. Wszelkiemi siłami starać się będę, aby zaufaniu Waszemu godnie odpowiedzieć.

Prędzej atoli jak w połowie Grudnia nie nadeślę jej.

Raczcie przyjąć, Szanowny i Dobry Panie, serdeczne, szczere pozdrowienia i wyrazy prawdziwego szacunku.

Sługa Wasz wdzięczny:

M. Szymowski

Warszawa, d 7 Maja 1885 r.

ADMINISTRACJA
KURJERA WARSZAWSKIEGO
Plac Teatralny № 5

Szanowny Panie.

Przeczytałem starannie przesłany ciąg powieści Pańskiej – Pisana ona dobrze jak wszystko co wychodzi z pod Pańskiego pióra ale czy nie sądzi Pan że należałoby mało skrócić wszystkie sceny miłosne i także rozmowy które ciągle się powtarzają rozciągają nas ogromnie. Naprawdę interesujące wyłącznie tam są sceny ogólnego przyjęcia a tych jest bardzo mało – Otóż nie wiem czyby Pan się na takie przeróbki zgodził –

życzliwy
W. Szymanowski

108

Kraków 9. III. 58

Szanowny Panie

Nie mogłem wcześniej na list Pański odpowiedzieć, bo nie było w Krakowie pana Ludwika Potockiego, z którym jedynie mogłem o poleconej mi sprawie. Porozumiałem się wczoraj, i odpowiedział mi, że wszelkie cenne rzeczy Rytwiańskie, i tak [illegible], [illegible] zagraniczne [illegible], z góry, są zabrane.

Sądzę więc że obaj z Szanownym
Panem są szczęściem bez pod-
stawy. Niemniej jednak jestem
że ta okoliczność pozwoliła
nam uniknąć Panu przyjem-
niej dobrej chęci, a dała
nam sposobność do takiej
przyjemniejszej znajomości, że
do wyrażenia Panu tego bardzo
szczerego poważania, jakiem
przejęła mnie Pańska praca

dla autora, jako pisarza, i
jako artysty-człowieka. Niech Pan
Doktor przyjmie za wyraz to
zupełnie szczere, z tak samo
płomiennego dla Jego życzliwego
uznania

Sługa

A. Tarnowska

Peterburg (Zabałkański prospekt, d. № 18, m. 11) 110
d. 4/16 października 1885.

Panie redaktorze „Chwili”,

Otrzymawszy nareszcie parę numerów pisma pańskiego, rozpatrzeć się w nich mogłem bliżej dopiero dzisiaj.

Słusznie wziąłby mi Pan za złe, gdybym żadnego odzewu nie dał na pańskie hasło pojednania dwóch narodów, z których jeden tak świetną i piękną miał przeszłość, ~~[illegible]~~ drugi tak rozległą widzi przed sobą przyszłość. Moja to bowiem stara, emigracyjna jeszcze „choroba” — ów związek Bratni Polski z Rosyą, przy wzajemnym poszanowaniu dla ludności mniejszej, żyjącej na pograniczu dwóch światów: w Litwie i na Rusi kijowskiej. Słowianin z marzeń lub przestróg mistrzów takich jak Staszic, Mickiewicz, Zaleski, Cieszkowski, rusin ze krwi, polak z nieograniczonego przywiązania do najnieszczęśliwszego i najbardziej zasmuconego z ludów słowiańskich, nie żałowałem nigdy, w najgorszych okolicznościach — a miałem ich sporo — gorącego współczucia dla chorągwi unijnej, w którą wierzę, którą kocham. Tem mniej żałować go mogę dla Pana, dla pańskiej „Chwili”. Niezapomniała wszak i Warszawa zapewne, że kiedy przed pięciu ~~[illegible]~~ laty półurzędowy organ Królestwa wystąpił z wnioskiem dyskusyi pojednawczej, pospieszyłem pierwszy (nie chowając się za pseudonimy, nie lękając się złorzeczeń żadnych, skwapliwszych bez porównania na obczyźnie niż w domu) z otwartem powiedzeniem co o tem myślę. „Czas” krakowski ogłosił mię z tego powodu za „[illegible]”, za „panslawistę”, gorzej: za „demokratę”... Wszystko głupstwo, szanowny Panie, bo wtedy również inne pismo („Dziennik Polski”) list mój powtórzyło „na czele swych kolumn, z tytułem głoszącym, ~~[illegible]~~ i nie radzę, żeby tak postąpiło ~~[illegible]~~ jedyne dla ~~[illegible]~~ że to list ~~[illegible]~~ „polski” — w półurzędowym organie rosyjskim umieszczonym. Nie mniej dziwotego, że takowy został w oryginale, to jest w języku polskim. ~~[illegible]~~ Z większą stokroć ochotą i przyjemnością będzie jak wtedy, i dziś w „Chwili” ~~dzisiaj~~ nie omijać przedmiotu milczeniem, ~~ani go w bawełnę~~ nie owijać go w bawełnę.

Zapewne, ciężka to chorągiew, bardzo dziś ciężka... Nie zrażaj się Pan jednak. Nie daj się zbić z tropu. Jeśli tylko ~~widzisz~~ jasno i dokładnie widzisz w chaosie współczesnych naszych namiętności i żalów, jeśli, równie jak ja i jak wielu, przekonanym jesteś, że droga, którą obrałeś jest drogą niezbędną, bo jedyną i ostatnią, — idź dalej, przez świat, rżnij prawdę ostro. Znajdziesz nieprzyjaciół, to pewno, ale znajdziesz także i przyjaciół. Szkoda tylko, jak na dzisiaj, że pierwsi cokolwiek więcej niż drudzy są skrępowani

/.

w
i (

węg
pan
bąd
dla
do
poda
czło
was
na
Tzaa

chy.
C
wy
sz
At
nu
ze
że
ze
ni
z
po
j
w
d
p

i

w objawie swych uczuć i myśli. Inaczej — eh, jakiebyśmy łatwo i prędko do ich przekonania trafili!

No, ale cóż począć. Nie są też i warunki bytu państwowego tak lekkie i słodkie, jak się to nam roi niekiedy. Ma i państwo swoje kamienie młyńskie do dźwigania. Bądźmyż cierpliwi, bądźmy wyrozumiali, nie zapominając, że w okolicznościach o wiele dla nas przychylniejszych niż obecne, nie byliśmy i my zbyt pokwapni do wylań serdecznych i grzecznych dla narodu rosyjskiego... Zresztą, po dziś dzień nawet, ledwo nieledwie z dziedzicznym i przydziecznym człowiekiem światłym dojdziesz do ładu w debatach nad potocznym naszym fatalizmem. Pierwszy lepszy wydrwigrosz zbije cię z nóg na tym punkcie filuterstwem szowinistycznem — choćbyś przed nim łzami oblał całuteńką mapę biednych ziem naszych...

Co do mnie osobiście, jakiebym pragnął dodać Panu otuchy! (i jakiebym pragnął zachęcić) do animuszu, przyczynić się ~~[illegible]~~ piórem, z którego (pod sekretem panu powiem, werwa młodości nie wykapała jeszcze swych resztek) do wzmocnienia w „Chwili" szczerych i quand même najlepszych dla Rosji usposobień! Ale cóż, wiadomo panu zapewne, że przedewszystkiem pracować muszę na kawałek chleba dla siebie i rodziny. ~~[illegible] bo dla którego w ostatnich ze mnie, proszę pana, mieszczanina, [illegible] gotego kata w [illegible] czasach zabrakło nawet~~

Że jednak, pomimo to wszystko, sprzyjam „Chwili" z całego serca, że radbym uszczuplić jej szykan, ująć goryczy pewnego na początek osamotnienia, to nie może ulegać wątpliwości, bezpiecznie. Na mnie zaś może pan z tem się także nie myląc liczyć bez żadnej obawy — i poparcie w tej mierze chęci. Pan — liche ździebełko piasku z jeśli oświadczenie podobne ... — zbałamuconej naszej opinii publicznej — przymocna zwięzłości i ~~[illegible]~~ rozporządzaj niem, jak się da się Panu na cokolwiek podoba.

Wraz z niem, proszę przyjąć zapewnienie szacunku i życzliwości

Józef Tokarzewicz (Hodi).

P-burg, dnia 20 paźdz. / 1 listopada 1885.

Szanowny Panie,

Pomimo mylnego adresu (w tym samym bowiem domu oprócz mnie, Tokarzewicza, mieszka też i Tokarzewski jeden), list Pański, acz rozpieczętowany, doszedł zawczasu rąk moich.

Co do listów pani Paszkowskiej, prenumeratorki „Chwili", nie gniewa się ona za żadne skrócenia lub zmiany, itp. przypadłości. Czasowe swe współpracownictwo ofiarowała ona wspaniałomyślnie i rzecz naturalna, że redakcya posłużyła sobie jej kartkami wedle potrzeby. O ostatnim liście, dotąd nieumieszczonym (wizyta w redakcyi „Kraju") autorka to samo powiedzieć może, bez względu, że rzecz jest zupełnie spóźniona i w skutek spóźnienia — ponieważ zaszły już liczne zmiany w składzie redakcyi — w wielu szczegółach chybiona dzisiaj.

Powieści dać Sz. Panu nie mogę. Mam za złe pismom codziennym warszawskim, że się trzymają odwiecznego trybu rozrywania przez felietonów na rzeczy zupełnie stracone dla czytelnika. Rutynę tę zaliczę w końcu przyswojonej połowy dziś istniejących dzienników.

Cieszy mnie wielce powodzenie początkowe „Chwili". Radzę jednak z duszy nie łudzić pod tym względem iluzyi. Jeśli typograficznie i pod względem bogactwa treści dziennik Pański iść będzie dalej tym samym trybem co dotąd, — od nowego roku da się to niezawodnie uczuć kasie Pańskiej. Sam program nic dziś nie znaczy. Publiczność nasza zaczyna łaknąć i pragnąć pożywnych, skondensowanych wiktuałów.

Proszę przyjąć wyraz najszczerszej życzliwości

J. T. Hodi

Załączony artykuł proszę natychmiast po otrzymaniu zacząć drukować w odcinku drugim, co uczyni Powieści Plutarchowej. Inaczej – będzie Pan żałował.

Szanowny Panie,

Milczenie moje proszę nie tłumaczyć źle pod żadnym względem. Byłem zajęty. Kończę dla „Biblioteki warsz." moją pracę przed dwoma laty zaczętą tam p.t. „Zarys filozofii rodzimej".

Jak stoi prenumerata? – I jakie w „Charlis" ofiarowaćby Pan mógł stanowisko na przypadek gdybym się zdecydował przenieść do Warszawy? Petersburg znudził mię już, pomimo dobrych warunków i ofiarujących moje współpracownictwo w redakcji „Kraju".

Adres mój dawny: Токаржевичу, Забалканскій проспектъ домъ № 18, кв. 11 въ С.-Петербургъ.

Proszę przyjąć zapewnienie szacunku, z jakim zostaję Wpana życzliwym

J. Tokarzewicz (Hodi).

Petersburg
dnia 10/22 listopada 1885.

Proszę dobrze i starannie czytać list niniejszy, gdyż przykroby mi było, gdyby się rozwiązał... z „Charila". O kogo innego nie lękam się.

Szanowny Panie,

Załączam mały artykulik, który proszę umieścić jako drugi artykuł wstępny, czyli jako tak zwane „entrefilets".

Kłótnia z „Krajem" nic już „Chwili" nie przyniesie. Uznanie złożone w porę i za rzecz zasługującą na to pod każdym względem — wyjdzie Pismu pańskiemu na dobre.

Proszę się ani na chwilę nie wahać z umieszczeniem mojej kartki jako artykuliku pochodzącego od redakcyi „Chwili". Wiem dobrze co robię.

Zostaję z szacunkiem

J. Łukaszewicz (Hodi).

Petersburg
(Zabałkański prospekt, d. № 18, kw. 11)
d. 18/30 listopada 1885.

—

Szanowny Panie,

W Petersburgu zostaję z rodziną do dnia 15 (27) b. m. Potem troje emigrantów zbogaci Warszawę. Nigdzie nie jestem zaangażowany. Aż do dnia odjazdu, do pewnych czasopism warszawskich zobowiązałem się nic nie pisać.

Jeśli się cokolwiek z „Chatki" należy mnie i pani Pawłowskiej, proszę łaskawie wysłać pod adresem tej ostatniej, gdyż na przewiezienie paru stołków i łóżek nie będziemy mieli środków.

Do osobistej mej wizyty upraszam wszelką wojnę z „Krajem" zaniechać — nie bacząc na zaczepki podobne do tej, jaką zawarła wzmianka w Nrze 47 pisma petersburskiego.

Życzliwy sługa i rodak

J. Łukaszewicz (Hodi).

Petersburg
(Zabałkańskij prosp. d. № 18, m. 11)
d. 1/13 Grudnia 1885.

Jakkolwiek Pan jeden wie od mnie o przejeździe do Warszawy, proszę z wiadomości <u>nie</u> korzystać w piśmie.

116

Szanowny Panie,

Stosownie do umowy byłej wczoraj o godz. 6ej u p. Edwarda Siwińskiego, chcę razem z nim udać się do WPana. Ponieważ jednak zaszły jakieś okoliczności, które Panu przeszkodziły — wbrew przyrzeczeniu — zaprosić na wieczór p. Siwińskiego, z tego powodu rozeszliśmy się o 8ej każdy w swoją stronę.

Jestem zawsze gotowy na rozkaz i życzenia Pańskie. Adres mój: Tokarzewicz, Piękna, № 36, m. 4 (parter).

Łączę wyraz najszczerszej i najgłębszej życzliwości

J. T. Hodi.

Warszawa
6/18 stycznia 1886.

Petersburg <u>25 sierpnia</u> / 6 września 1887. 117

Szanowny i Kochany Panie Walery.

Telegram wasz nadszedł w poniedziałek późnym wieczorem; doręczono mi dziś o g. 10 zrana. Ponieważ wtorek i środa są dniami najpracowitszemi dla mnie w Redakcyi, wyręczyłem się przeto pracującym w księgarni Piltza Henr. Glińskim. Odpowiedź znacie. Innej obszerniejszej nie dano.

Jeśli w Cenzurze warszawskiej chcecie mieć dobrą i silną znajomość udajcie się do Piotra Iwanowicza Worszewa. On i u Jenerał-Gubernatora nie mało znaczy. Załączcie mu ukłony najszczersze.

Adres mój osobisty: Фонтанка, №102 mieszk. 61.

Ukłony (choć od nieznajomego) żonie Waszej i uścisk braterski dla was

Józef Tokarzewicz

Petersburg, Fontanka, d. № 102, m. 61. 118

d. 24 września / 5 października 1887.

Szanowny i Kochany Panie Walery,

Dziękuję serdecznie za list i za dobre słowa.

Do gawędki ustnej – szczerej i serdecznej – stanąłbym z Panem bardzo chętnie, ale przez takich posłów jak listy, nie sposób.

Skarżysz się Pan na atmosferę miejscową. Wszędzie dobrze, drogi Panie, gdzie nas nie ma... Słuszne to powiedzenie możemy wszyscy, bez żadnego wyjątku – i będzie to prawdą, dla nas polaków, najprawdziwszą. Złe czasy, źli ludzie, obydwie okoliczności w Warszawie, jako w centrum tego piekła, rzecz naturalna – najobrzydliwsze. Lecz, ostatecznie, jest się na swoich śmieciach.

Bolałem niezmiernie nad niefortunnym obrotem sprawy Pańskiej z zamianą tytułu „Chwili" na „Telegraf", lecz rady nie było już – po powtórnej depeszy pańskiej – żadnej. Zapadła uchwała umotywowana jak się zdaje na opinii władz warszawskich, cenzuralnych najprawdopodobniej. „Zawód" bowiem i cenzura płatały sobie w ostatnich czasach figle, których ofiarą paść mógł nie jeden interes najniewinniejszy w tej dziedzinie wydawniczej.

Cóż Pan poczniesz teraz?... Zapytujesz mnie o moją sytuację, a przecież godziłoby się zacząć od swojej w sposób cokolwiek konkretniejszy.

Jeśli Pan masz jakiekolwiek zamiary względem „Kraju" (co do współpracownictwa), radziłbym się z p. Erazmem Piltzem zobaczyć w Warszawie. Dziś tam właśnie wyjechał na dni parę. Adres: Krochmalna, № 14, dom i mieszkanie Wni Szyller. Dobry to człowiek, panie Walery i warto żebyś się Pan z nim bliżej poznał. W czasie ostatniej bytności Pańskiej w Petersburgu słyszałem z ust jego słowa bardzo szczerze wyrzeczone: „Szkoda go!"

W czem mogę – proszę na mnie liczyć po prostu jak na brata po piórze.

Znajomym wspólnym proszę się kłaniać. Czy widujesz się Pan z Świętochowskim? Jeśli tak – załącz ukłony najżyczliwsze i najserdeczniejsze.

Ściskam stokrotnie dłoń Pańską

Życzliwy rodak i szczery kolega

J. Tokarzewicz (Hodi).

119

FAC ET SPERA

Petersburg, 3/15 października 1889 roku.

~~REDAKCYA „KRAJU"~~.

Pokrowskaja płoszczad', d. № 11
m. № 48.

№ ....

Szanowny Panie Walery,

Po zebraniu należytych informacyj z przykrością oświadczam, że p. Wawelberg, gdybym mu jako nieznana całkiem osobistość zaproponował interes Pański, wypchnąłby mię za drzwi, co ze względu na stanowczość moją trudnoby mu wcale nie było. Jest to człowiek bardzo — zkądinąd — porządny, figura loyalna, dobry obywatel, lecz w sprawach wydawniczych tego rodzaju co Pańska dałby się nie nagiąć do rokowań jedynie któremukolwiek z bliższych swych przyjaciół. Do takich, jak mię zapewniono w redakcyi (p. L. G.) należy p. Erazm Piltz, bawiący podobno jeszcze w Warszawie. Radzę Panu zwrócić się do Redaktora „Kraju"!

Z innych źródeł wiem, że p. Wawelberg, jako posiadający główny kantor w Warszawie, a tu, w Petersburgu, jedynie filję, chętniejsze do słuchania ma ucho nad Wisłą niż nad Newą.

Z pracy Pańskiej, w liście wspomnianej, znam tylko pierwsze dwa tomy, z napisem Pańskim: „Redakcyi Gazety Narodowej". Jakim sposobem do rąk się moich dostała nie wiem, ale to pewna, że dalszych dwóch tomów nie posiadam i pomimo starań dostać nie mogę. Żałuję bardzo, gdyż rzecz zainteresowała mię ~~[illegible]~~.

Nic Pan mi nie wspomniałeś o P. Edwardzie Siwińskim. Czy żyje? Czy powodzi się mu jako tako? Łączę dlań ~~[illegible]~~ serdeczne ukłony... rozumie się, wraca gdy się stąpa jeszcze po ziemi.

Sługa Pański z życzliwością serdeczną

J. Tokarzewicz.

120

Grodzisk, 19 marca 1894.

Szanowny Panie Walery.

Załączam kartkę korespondencyjną, prosząc o zawiadomienie, jak się Panu powodzi w Gwardii Piotra W. i co u Was słychać w rzeczy wiadomości podlegających prawom powszechnego obiegu na drogach prywatnych. Co z Glińskim?

Prof. Spasowiczowi przy sposobności racz Pan nadmienić, że p. Erazm miał do mnie napisać w sprawie zakwestjonowanych 75 r. i dotąd milczy. Przy widzeniu się z p. Erazmem przed jego wyjazdem do Berlina nie było czasu o to zapytać. Nastaję na owe 75 r., gdzie jestem bez grosza... Tak mi Boże dopomóż! O rublach, naturalnie, nie ma mowy.

Ściskam serdecznie dłoń Pańską i łączę ukłony kolegom: Władysławowi, Bohdanowi, Józefowi, Janowi, Feliksowi, damom Kazimierzom itd.

Wasz J. T. Hodi.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО

СЪ ОПЛАЧЕННЫМЪ ОТВѢТОМЪ

Спбъ Петербургъ

Николаевская, 6

Редакція газеты „Край". Его Высокоблагородію

Г-ну Валеріяну Пржиборовскому.

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

Szanowny Panie Walery,

Tegoż samego dnia, kiedyśmy razem wracali z Warszawy, pod wieczór, powaliła mnie choroba — widocznie przeziębiłem się, wychodząc z mocno ogrzanego wagonu, lub jeszcze w Warszawie. Wizytę z koniecznością odłożyć musiałem.

Dziś zaledwie się dźwignąć zdołałem dla napisania tych kilku słów do Pana i również krótkiej zawiadomienia do pani Siewińskiej etc.

Serdecznie uściska dłoń i wyraz życzliwości

Józef Tokarzewicz.

Grodzisk, st. d. W.-W.
dom Wła Szawerta
d. 3 Grudnia 1901.

NEKROLOGIA.

122

† Józef Tokarzewicz. W Grodzisku pod Warszawą zmarł 21 z. m. głośny w swoim czasie pisarz i publicysta, Józef Tokarzewicz, znany pod pseudonimem I. T. Hodiego. Urodził się wr . 1841 w Bielsku podlaskim. Studya gimnazyalne kończył w Białymstoku, uniwersyteckie w Moskwie na wydziale prawnym. Na pierwszą wieść o wybuchu powstania zorganizował oddział kosynierów z mieszczan bielskich i w lutym 1863 r. uczestniczył w bitwie pod Sieniatyczami. Następnie walczył w puszczy Myszynieckiej i w oddziale Marcina Borelowskiego. Po upadku powstania, wydalony z Krakowa przez policyę, podążył do Paryża, brał tam żywy udział w życiu wychodźtwa polskiego, a równocześnie redagował wydawane w Genewie i Zurychu czasopisma „Niepodległość" i „Przyszłość", „Gmina". Po zdobyciu Paryża pół roku przesiedział w więzieniu. Po powrocie do Warszawy dostał się do cytadeli, a uwolniony z niej, osiadł w Petersburgu i zaczął pracować w publicystyce, jako stały współpracownik „Kraju" i korespondent kilku pism warszawskich. W roku 1893 osiadł w Grodzisku, gdzie przebyć mu przyszło straszną wojną i doczekać się zgonu.

„Wybór prac literackich" wydał w r. 1899 w Warszawie Lewental. Nadto wyszły oddzielne dwie jego powieści: „Pan ślepy Paweł" (1881r.) i „Pan głuchy Paweł" (1891 r.), oraz wspomnienia z roku 1870—1871 (w „Bibliotece dzieł wyborowych"). Pozatem w rocznikach czasopism kryje się jeszcze mnóstwo prac Hodiego wielorakiej treści.

Głos Narodu 1919

N 182

pinn nie ma uzasadnienia, niemniej,
względność względem warstw innych. k
w takim samym stopniu musiałyby pon
także wyższe podatki samorządne do w
kości 150 proc. nowego podatku. Cały
projekt został odesłany napowrót do
misyi.

Na wniosek rządu Komisya budżet
przedłożyła Sejmowi także projekt reg
cyi podatku spadkowego dla Królestwa
skiego, celem zbliżenia tego podatku dc
stemu panującego w inych dzielnicach
ski. Skala nowego podatku była wys
wynosiła bowiem w drodze progresyi
30 proc. wartości całego spadku przy
jątku większym nad milion marek. Ta
nowego podatku nie podobała się jed
stronnictwom ludowym, które mniemały
od bogaczów można wziąć 60 proc. spa
nie bacząc na to, że taryfy podatków s
kowych muszą się liczyć ze skalą podat
w państwach innych, jeśli nie mają spr
dzić emigracyi kapitałów z Polski. W
szość sejmowa uchwaliła skalę 60 proc.
piero przy trzeciem czytaniu słaba więks
Sejmu sprzeciwiła się temu. Przykład
świadczą, że nasze stronnictwa ludowe
dą musiały w całej pełni przejąć się ś
domością, iż na lud nasz przechodzi obe
punkt ciężkości nie tylko władzy, ale
bowiązków publicznych, a więc także o
wiedzialności za sprawiedliwe ustawy
utrzymanie rządów sprawiedliwych. L
zaś powinien mieć swoją politykę fina
wą i powinien starać się przeprowadzi

Wołodźko Wacław (pseud. Sahi-Bej)   Kroś 4 października 1881

123

do Przyborowsko

Szanowny Panie;

Bardzo Sz. Panu wdzięczny jestem za udzielone wiadomości i rozporządzenie co do powieści. Miałem wstręt wyraźny do redakcji, z którą obecnie traktowałem; zastrzegałem się przed Stanisławem wchodzić z nią w jakiekolwiek układy; — stało się wbrew mej woli inaczej, i na domiar upokorzenia, musiałem paść ofiarą przewrotności tej oficyny nierzetelnych, obezwładniających wolę, podkopujących i karlących charaktery zasad... Podobnie wszelkim istotom chodzącym po nocy, widocznie w zamiarze wciągnięcia mnie w swe sidła, aby móc potem powiedzieć, że nieprzejednanego wyznawcę zasad odepchnięto, wyżej wymieniona oficyna, upoważniła była Stacha do traktowania ze mną ostatecznie, po czem, gdym się listownie zgłosił, zwlekała, że powieść jest za długa chociaż "piękna"... Obaj zostaliśmy wyprowadzeni w pole; — musi to być kara za dawniejsze winy, bo nowych, z tego życia, nie mam na sumieniu ani jednej, którąbym samowiednie popełnił. — Miałem nadzieję, że w Warszawie znajdę wydawców więcej wykształconych od tutejszych, którzy będą zdolni ocenić wartość przynajmniej pod względem studjów etnograficznych, politycznych i społecznych, jakie na gruncie porobiłem i dałem za tło mej powieści; sądziłem, że jeżeli nie wiedza, to przynajmniej zmysł praktyczności przemoże zaściankowość koteryjną i otworzy szersze pole dla mego talentu — gdzie tam, — ta sama niemoc grasuje u was, co i u nas, — pleśń pokrywa życie społeczne, pogrążone w letargu, niemocą ducha obezwładnione, cześć cielca złotego i materjalizmu znikczemnione... Bóg, poezja, szlachetność zostały zastąpione przez "nirwanę" buddyjską, przyzwoitość i interes — cała hańba wieku, klątwy proroków, groźby zagłady

światłem potępieńczem oświeciły uszpecone lice tak
do anielskiego niedawno podobne, z piętnem bezpostaciowości
odźwierciadleniem idealnej dziedziny niebieskiej, z godłem
wiary, nadziei i miłości, tchnące zapałem nieśmiertelnym, naznaczone
palcem bożym ku dobremu... Zgraja własnych wyrodków,
pólwarców ideałów wyższych, gasicieli pragnień nieśmiertelnych,
prawdziwi mordercy ducha, a raczej skrytobójcy, dokonali tej nowej,
bezmiernej zbrodni jakby na ściągnięcie ostatecznie gniewu
bożego na nasze głowy niewczesne. Zawołałbym na nich z
prorokiem (Num. 36): "Nie plugawcie ziemi mieszkania waszego,
" która się niewinną krwią maże i nie może inakszego oczyszczenia
" brać, jeno przez krew tego, który krew drugiego rozlał." – Trzeba być
nieubłaganym, bo umiarkowanych Bóg nienawidzi (Apocalips.
III, 15 i 16): "bodajżeś był zimny, albo gorący! A tak, ponieważeś
letny, a ani zimny ani gorący, wyplunę cię z ust moich."–
Smutno, ach, smutno z nami, a jeżeli łaska boska zesłała
do nas kilka wybitniejszych talentów, to chyba
dla tego aby wyczerpała się do reszty jej cierpliwość, patrząc
na to jak muszą wśród obcych szukać uznania i poparcia,
ba, nawet chleba jak tego świeżo dowodzi zgon ś. p. Jeża, i
porzuciły na zawsze naród niewdzięczny, słuchający głosu
fałszywych proroków, sług "księcia tej ziemi", wchodzącego
we wszeteczne związki z poziomością i nieprawdą. – Maluczkiej
mej zdolności nie śmiem stawić obok wielkich, mających
prawo do uznania w narodzie; słowa powyższe wypadły
z toku rzeczy, zastosowanego do wyższego porządku rzeczy
tak w stosunkach literackich jak społecznych, tak spaczonego
u nas w ogóle, że nie tylko na mnie, ale podobnież
i na mocarzach ducha fatalnie oddziaływającego. Jest
u nas cała szkoła, a raczej kategorja uczonych i literatów,
która powiada, że słabość ta ducha obecna jest przechodnią
i jako taka własną potęgą ducha zostanie pokonaną. –
Jest to innego rodzaju nieprawda, w gruncie również szkodliwa
jak i powyższa. Żyć być może więcej od tych wszystkich,
co to głoszą, w dziedzinie ducha jako powieściopisarz i psycholog,
ale nigdy z tamtąd nie wymogłem tej nauki.

Duch na ziemi musi być wcielonym, potrzebuje rąk, nóg, głowy,
serca, a gdyby chciał koś nich obchodzić się, nie miałby racji
istnienia w ciele ludzkiem nie szukałby zasługi i ofiary
w życiu czyli byt swój doczesny zaprzepaszczałby w rozleniwieniu
i bierności. Pozytywiści mają tę rację i wyzyskali bezzasadność idealistów,
który zamiast wschodów i angielskich teorij pozim. czyli w części
praktycznej przyjąć system at przeciwników, lecz pozostać niewzruszonymi
co do zasad; nie dopilnowali tego, i spadł na cały obóz pogrom,
tem boleśniejszy, że od słabszych duchem i mniej zdolnych umysłów.
Chorobie tej mamy zawdzięczyć dzisiejszą powieść pozytywno-
sentymentalną, z domieszką cynizmu i brudu, stawiającą pro-
zopopeję, ubieganie się o marności tego świata, usprawiedli-
wiającą nikczemność ludzką w rękawiczkach, małostkość gustów
i zamiarów, marności moralne, choroby duszy a apoteozowanie;
ale dla powieści budzącej życie w imię wyższych ideałów, ale
wedle ładu Bożego, a nie mizernych rachub ludzkich, ani
tej nie ma miejsca w szpaltach naszych pism, ani
na półkach bibljotek domowych... Nie wydelikaca to
jednak duchów naszych, choć zniewieściałość szerzy, partactwo
jakieś niemrawe, niewolnicze, drobna zawiść, intrygan-
ctwo, sknerstwo na rzeczy wzniosłe a rzetelna, szalona roz-
rzutność na cele błahe lub przyjemnostki - oto kożuch
cuchnący, w który się oblekła nasza zniewieściałość. - Pro-
szę wybaczyć za te cierpkie słowa, wyrwane mi się one
z pod serca, gdyż widzę szkaradę wśród nas, która
jak wampir spada na uśpionych, by ze krwią życie odebrać.
Ten schizm duchowy, oby nie zaprowadził nas do
prawdziwego schizmu, czego nie daj Boże!

Mam to mocne przekonanie, że nikt prócz Sz. Pana
nie pomoże mi w spełnieniu mej powinności. Ośmielam się
przeto udać się do Niego z prośbą, aby zechciał łaska-
wie mi dopomódz w tej przykrej sprawie, która jakoś
w oczach St. pomimo świetnych nadziei ani na krok
nie postąpiła. Przyrzekł mi to i Stach, ale mojem
gorącem życzeniem jest, aby raczył łaskawie zająć się sam,
za co będę nieskończenie obowiązany i wdzięczność moją

postaram się wywiązać, o czem mi tylko każecie. Co do honorarjów, to Kłosy płacą mi po 8 groszy od wiersza; kwestyę tę mową zostawmy na potem, gdy już coś będzie. Znalazłby się zapewne i księgarz amator do nabycia, ale księgarz jest rodzaj spekulantów stworzonych do wyzyskiwania ludzi najhaniebniejszego, a przytem wszyscy są niesłowni i nieakuratni w wypłatach. Co zaś do Stanisław, to stanowczo nie ma teraz po co wtrącać się do sprawy, gdyż tyle czasu przeszło, a nie był i nie będzie w stanie na przyszłość załatwić tego interesu. Honorarjum przeznaczone dla niego może być obrócone na dobroczynność lub stosownie do uwzględnienia w. pana. Przepraszam stokrotnie za uprzykrzanie się mem Oleceniem, proszę mi wybaczyć, ale przykre położenie w jakiem się znajduję, zmusza mię do tego kroku, Oświadczam, że mi lekarze każą koniecznie wyjechać za granicę, gdzieś na południe, gdzie nie ma tak ostrej zimy jak u nas; dzisiaj np. mamy -10%, śniegi na łokieć jak na Boże Narodzenie. Jakże to chorym dłużej czekać?! Przepraszam, że dodaję uwagę, - manuskrypt trzeba chować w bezpiecznem od ognia miejscu.

Dziadunio przesyła ukłony najserdeczniejsze, ma panu zapłacić dawny dług 175 złr., ale prosi zarazem, aby koniecznie do niego przyjechał, gdyż czuje się, że już długo na ziemi gościć nie będzie, ku niezmiernej naszej boleści. Strata byłaby to niepowetowana, takiego człowieka dzisiaj nie spotkać wśród nas. Wysłuchaj Pan prośby starca, niby z tamtego świata, przyjedź i wysłuchaj jego mowy ostatniej, a błogosławieństwo niebios otrzymasz w zamian.

Racz Szanowny Panie
przyjąć wyrazy czci i poważania
od
Wacława

125

W. WYSOCKI.
KIJÓW.

d. 4/16 Października 1885.

Szanowny P. Redaktorze.

Pozwólcie wyrazić Wam najgłębsze uznanie dla wstępnych artykułów No 10tego i 11tego „Chwili". W obec zalewu giermańskiego; w obec ekonomicznego i społecznego, bez wyjścia, położenia naszego, im prędzej nastąpi zbliżenie i pojednanie się nasze z Rosyą (z zachowaniem, rozumie się, odrębności narodowych,) tem lepiej dla obu pobratymczych szczepów słowiańskich, a w szczególności dla nas. Było to i jest głębokiem przekonaniem mojem, a nie uwierzycie mnie, jak jestem rad, znalazłszy je tak pięknie i szczerze wypowiedziane w „Chwili" Waszej!

Jeszcze raz składam Wam, Szanowny Redaktorze, hołd uznania, które spodziewam się, wielu z czytelników „Chwili" podziela, bo, Zaprawdę, nie jedna pierś polska i rosyjska

od dawna wzdycha do tego, aby położyć już wreszcie koniec wiekowemu „samopożeraniu się” i podać do zgody dłonie braterskie. Oby się to stało jak najprędzej!

Serdecznie ściskam Dłoń Waszą

Włodzimierz Wysocki

P.S. Zaprenumerowawszy „Chwilę” posłałem tylko 8 rubli. – Obecnie niedosłane rs. 2 dołączam –

Kraków d. 25/2 886

Szpitalna l. 20

Redakcja i Administracja
„SZPILKI"
Lwów, Rynek l. 9., lub Kraków, Sukiennice
handel p. Skalskiego.

Szanowny Panie
Redaktorze!

Mam zaszczyt Szanownemu Panu donieść iż z dniem 1. lut. 1886 r. pismo hum. satyr. p. t. Szpilka ~~przeszło~~ przeszła na mą własność do spółki z p. Warszyńskim i ~~będzie~~ wych. dziś od 15go b. m. dwa razy na miesiąc Lwów Kraków a to na wzór niektórych pism Niemieckich i Francuskich. — Nr z dnia 15 lut. b. m. wysłałem Szanownemu Panu prosząc o zamianę. — Szpilka polityką zajmować się nie będzie, albowiem chcę by uzyskała debiut do Królestwa — jeśli zatem Szan. Pan uzna za stosowne pomieścić stosowną wzmiankę czem wielce Szanowny Pan mi dopomoże. —

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

piszę się

Stanisław L. Zieliński

Nra swego pisma ~~proszę~~ proszę przysyłać na moje ręce do Krakowa albowiem tu jest właściwa Redakcja

Kraków 4/3 85r 127

Kochany i Szanowny Panie! –

Ktoś mi się przysłużył, bo miałem już kartę pobytu na trzy miesiące aż rano w piątek zawezwano mnie do Oberpolicmajstra i tam po zciągnięciu protokułu ze mną, w którym naturalnie przyznałem się, że jestem ten sam, którego jako pruskiego poddanego, odesłano w 68r. z Sibiru za amnestyą i że przybyłem do Warszawy w celu interesu i procesu rozwodowego z żoną moją, która pochodzi z Warszawy. Nic więcej mnie nie pytano – tylko chodziło Im o to dla czego teraz za Austryjackim paszportem przyjechałem, będąc przed tem pruskim poddanym. Wytłomaczyłem to jasno i dowody pokazałem, że, okupiwszy się w 69r. w Galicyi, w 76r. musiałem przyjąć, po uwolnieniu się legalnem z poddaństwa pruskiego, obywatelstwo Austryjackie, gdyż interesa materyalne tego wymagały. To Ich nie zadowoliło, bo mi dano zaraz anisita

//

opiekuna, który mnie na Dworzec Wiedeński odwiózł i oddał pod-opiekę żandarmów; ci zaś wsadzili mnie na pociąg i odprowadzili do granicy, gdzie mi na paszporcie napisali, że na podstawie okólnika z 25 Lutego 69 r: wjazd w Cesarstwo-Rossyjskie jest mi wzbroniony. - Tak się skończyła moja podróż do Warszawy i z Warszawy; kto zaś mnie denuncjował do policyi - niewiem, lecz warto by się dowiedzieć. -

Pamiętniki moje pozostały tam w Mieście Zwicza naszego i mogą być-udzielone przez W. Dąbrowskiego Kochanemu Panu do przeczytania. Zresztą nic nowego nie mogę mu-donieść - co do tego interesu, o którym mu wspominałem, lecz to-jest rzeczą pewną, że miny podkłada Anglja pod Branżę rządowa-Caratu i że pragnie naszemi rękami tę pracę przeprowadzić, a czemu przeszkodzić jest obowiązkiem - każdego prawego Syna naszej Ziemi. -

Bardzo byłbym wdzięczny, gdybyś-
Pan mógł dla mnie znaleźć pracę -
jako korespondenta do gazet -, bo
mnie zniszczyła żona materjalnie
i muszę zarabiać na kawałek tego
gorzkiego tu w Galicji chleba codzien-
nego, ale tu trudno mnie znaleźć
coś stałego, bo jestem tu w nieta-
skach u stronnictwa panującego i
posiadającego do rozdawania owych
porcyj chleba serwilizmem i fa-
gasowaniem nasmarowanego. Tyle
tu doznałem prześladowań i tyle
wrogów sobie narobiłem dawniej, że
życie w Galicji jest mi ciężarem
i bardzo utrudnionem, po straceniu
stanowiska nie zależnego z-
łaski żony i osrutów.-

Serdeczne załączam pozdrowienie
i donoszę dla czego nie mogłem -
osobiście pożegnać się z wszystkimi,
którzy mi są bliscy, drodzy sercu -
i zawsze pozostaną kochani i szano-
wani, a do którego grona i kochany
Pan należy. Piszę się z szacunkiem Twoim

Ludwik Sychliński.